Nr. 268. We Lwowie Środa dnia 23 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chniawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie**: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Telegram wiceprezesa Koła Abrahamowicza.

Neue freie Presse poświęca niedzielny artykuł telegramowi, który p. wiceprezes Abrahamowicz wysłał do prezydenta ministrów Tiszy z powinszowaniem przytłumienia obstrukcyi, nazywając tę manifestacye: *eine Sympathiekundgebung aus dem Polenklub.*

Jakkolwiek nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi do wywodów *Neue freie Presse* i nie myślimy wcale twierdzić, że stało się nieszczęście, albo że telegram rzeczony daje powód do zaniepokojenia, przyznajemy, że bylibyśmy woleli, gdyby p. Abrahamowicz był się powstrzymał od rzeczonej manifestacyi. Przysłowie łacińskie bowiem słusznie mówi, że każde *nimium* przemienia się w *vitium*, francuskie przysłowie zaś dobrze radzi: *dans le doute abstiens-toi.*

Jakkolwiek telegram był wyrazem prywatnej opinii p. Abrahamowicza, ze względu na fakt jednak, że p. Abrahamowicz jest wiceprezesem Koła, wystąpienia jego identyfikują z Kołem polskiem, które powinno bronić kraju przeciwko szkodliwym dla nas żądaniom Węgier w sprawie ugody, ale do wewnętrznych walk węgierskiego państwa mieszać się wcale nie powinno. W obydwóch połowach monarchii jest bowiem przyjętą polityczną zasadą, że się one wzajemnie do wewnętrznych stosunków nie mieszają, a przynajmniej mieszać nie powinny. Jeśli z naszej strony nie pragniemy ingerencyi węgierskiej w sprawach austryackich, — a były chwile, w których nam ta ingerencya dawała powód do ubolewania, powinniśmy unikać cienia pozoru tejże ingerencyi i nie dawać Węgrom złego przykładu.

A zresztą, czy wówczas gdy p. Abrahamowicz walczył z taką śmiałością i wytrwałością z obstrukcyą austryacką, pan Tisza do niego telegrafował z powinszowaniem, lub wyrazem współczucia? O ile nam wiadomo, nie! A więc, jakkolwiek wcale dzisiejszego epizodu nie uważamy za tragedyę, wydaje nam się, że lepiej było pójść za przykładem danym przez p. Tiszę w czasie obstrukcyi austryackiej i pamiętać o tem, że słowo jest srebrem a milczenie jest złotem.

Mniej jeszcze tragicznego znaczenia ma telegram p. Włodzimierza Gniewosza, który ze szczególnem upodobaniem przy każdym wypadku międzynarodowym zwraca uwagę na swą osobę. Jakkolwiek nas z tem już oswoił, mimoto jednak nie chcieliśmy wierzyć, że p. Włodzimierz Gniewosz w pawilonie niemieckim na wystawie w St. Louis nietylko przyjął poczęstowanie od komisarza niemieckiego, ale po wniesieniu zdrowia cesarza austryackiego, wniósł zdrowie Wilhelma, cesarza niemieckiego. A uczynił to w czasie, gdy w Poznaniu całe społeczeństwo polskie od przyjęcia mowcy malborskiego w Pozna- się usunęło. Nie donosiliśmy wcale o tem, bośmy uważali odnośną korespondencyę w innym dzienniku za mistyfikacyę, dopiero późniejsze informacye stwierdziły, że była prawdziwą. Przykro nam też że zdrowie cesarza Wilhelma wniósł właśnie ten poseł, który bronił Polaków przeciwko napaściom p. Wolfa.

P. Włodzimierz Gniewosz tłumaczy się z depeszy gratulacyjnej do hr. Tiszy, jak donosi *Słowo polskie* w następujący sposób: „P. Gniewosz, który wysłał depeszę gratulacyjną do Stefana hr. Tiszy na wiadomość, iż temuż udało się złamać obstrukcyę, oświadczył korespondentowi *Słowa polskiego* w obecności kilku posłów, że uczynił to nie jako polityk, lecz jako osobisty znajomy rodziny Tiszów. P. Gniewosz jako porucznik huzarów w latach sześćdziesiątych stał garnizonem niedaleko majątku rodzinnego Tiszów Geszt i bywał częstym gościem u Kolomana Tiszy, ojca dzisiejszego prezesa ministrów. Dzisiejszy prezes ministrów był wówczas małym chłopaczkiem. Od owego czasu p. Gniewosz utrzymywał zawsze bardzo przyjazne stosunki z całą rodziną Tiszów i dlatego też jako dawny znajomy tej rodziny uważał za obowiązek powinszować Stefanowi Tiszy piątkowego zwycięstwa nad opozycyą. P. Gniewosz zastrzegł się przecież jeszcze raz, że depesza jego nie ma najmniejszego politycznego znaczenia",

Wierzymy, że p. Gniewosz wysłał depeszę „nie jako polityk", i że „depesza jego nie ma najmniejszego politycznego znaczenia", ale nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem p. Gniewosza, że „ze względu na osobistą znajomość i bardzo przyjazne stosunki z rodziną Tiszy uważał za obowiązek powinszować Stefanowi Tiszy piątkowego zwycięstwa nad opozycyą". Ze względu na przyjazne stosunki mógł bowiem p. Gniewosz p. Tiszy i jego rodzinie winszować imienin, urodzin, świąt wielkanocnych, Bożego Narodzenia i Nowego Roku, a nie potrzebował czynić tego przy sposobności aktu, dotyczącego wyłącznie wewnętrznej polityki narodu węgierskiego.

Zresztą mniejsza o to. P. Gniewosza nikt nie identyfikuje z Kołem, ale na p. Abrahamowicza ze względu na jego wiceprezesostwo Koła, obecnie wszystkie oczy zwrócone. Pewni też jesteśmy, że postępowanie jego jako wiceprezesa Koła odznaczać się będzie miarą i powściągliwością.

Zamiast się zajmować obstrukcyą węgierską – którą także i nasz dziennik poczytuje za środek anarchiczny, ale nie czyni tego w formie telegramów do p. Tiszy, — woleliby posłowie do rady państwa pomyśleć o uniemożliwieniu na przyszłość obstrukcyi w Austryi i o reformie regulaminu izby poselskiej austryackiej, reforma ta jest jednym z niezbędnych warunków normalnego politycznego życia.

Dążenia do zmiany lub zniesienia §. 14 ust. zasad. o reprezentacyi państwa.

(IV). Wniosek p. Zallingera, który został zgłoszony w komisyi jako drugie votum mniejszości, zawierał, również jak wniosek p. Grabmayr'a gruntowną reformę § 14, ale różnił się od wspomnianego wniosku w zasadniczych punktach, naszem zdaniem na korzyść. Usuwał on mianowicie dwie główne powyżej wytknięte wady wniosku p. Grabmayra. Najpierw nie ograniczał możności zastosowania §. 14 tylko do pewnych wyraźnie wymienionych wypadków, i nie zacieśniał zastosowalności tego paragrafu tylko do wydania zarządzeń, spowodowanych niespodziewanemi klęskami elementarnemi, rozruchami, lub wojną, — ale poprzestawał na żądaniu, — aby konieczność tych zarządzeń była jeszcze za czasów trwania sesyi rady państwa przewidywaną i przewidzialną, tudzież ażeby umyślne zwołanie rady państwa dla wydania za jej współudziałem potrzebnych zarządzeń, było już niemożebnem z powodu niebezpieczeństwa w zwłoce. Następnie, dawał wniosek Zallingera gwarancyę, nietylko że rząd radę państwa zwoła, ale— czego niema u Grabmayra — że rada państwa nie będzie odroczoną przed załatwieniem przedłożonych sobie rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, tudzież, co najważniejsze, że żadna obstrukcya parlamentarna nie zdoła przeszkodzić izbom w tem załatwieniu, jeżeli większość załatwienia zechce, albowiem przepisywał, że każda izba rady państwa ma najdalej do sześciu tygodni od zwołania jej powziąć uchwałę co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia tych rozporządzeń na posiedzeniach wyłącznie w tym celu odbyć się mających, a więc na posiedzeniach, na których ani żadnych petycyj i interpelacyi odczytywać, ani nagłych wniosków stawiać i uzasadniać, ani w ogóle niczem innem się zajmować niewolno, a więc i prowadzić technicznej obstrukcyi niemożna. Wprawdzie możnaby próbować jeszcze obstrukcyj przez długie mowy, wygłaszane w rozprawach nad temi rozporządzeniami ale na to jest bardzo prosty sposób, po pierwszej obstrukcyjnej mowie zamknąć dyskusyę. Obstrukcya zaś, polegająca jedynie na wrzaskach, choćby jak najdzikszych, w izbie, na niesymfonicznej muzyce na piszczałkach i t. p. nie może przeszkodzić izbie w odbyciu ważnego głosowania, jeżeli je odbyć chce.

Jednej rzeczy jednak wniosek p. Zallingera nie przewidywał; tj. że większość sama nie zechce się zająć przedłożonemi sobie rozporządzeniami, a to po prostu dla braku politycznej odwagi; że nie zechce ani głosować za zatwierdzeniem rozporządzeń uciążliwych lub niepopularnych, choćby w głębi duszy uważała je za konieczne, ani też głosować przeciw ich zatwierdzeniu, a to dlatego właśnie, że je uważa w głębi duszy za konieczne, więc nie chciałaby interesu państwa lub ludności narazić. Tego p. Zallinger widocznie nie przypuszczał i dlatego nie przewidział zupełnie, co się ma stać w takim razie z temi rozporządzeniami; czy one mają zgasnąć *ipso facto* po odroczeniu tej sesyi na której miały być załatwione, względnie po upływie tych 6 tygodni przeznaczonych na ich załatwienie, czy też trwać dalej, lub nawet być uważane za potwierdzone. To opuszczenie uważamy za błąd, którego p. Zallinger tem bardziej nie powinien był się dopuścić, ile że z całego przebiegu obrad parlamentarnych w r. 1899 i z ówczesnej sytuacyi politycznej łatwo powinien był przewidzieć, że takie położenia zdarzać się będą niestety i że izby będą nieraz wolały żadnego głosu ze siebie nie wydać. A tę ewentualność, tj. umyślne milczenie izb, uważamy za śmiertelny grzech w parlamentarnem życiu, za abdykacyę parlamentu z jego praw i za zabijanie konstytucyjnej formy rządu, mało co gorsze od jaskrawego nadużywania § 14 przez rząd. To też przy każdej reformie §. 14 powinno być wyraźnie postanowione, co się ma stać, jeżeli izby umyślnie się wstrzymają od załatwienia przedłożonych sobie rozporządzeń z § 14, — a to, co się ma stać, powinno być tego rodzaju, azeby gruntownie odebrać izbom ochotę od bawienia się w „abstynencyę od uchwał". Rzeczą mężów dojrzałych i świadomych swej odpowiedzialności i swego obowiązku jest, prawa swoje i obowiązki wykonać, ale nie udawać strusia.

Inne wnioski (Grabmayr, Roschmann) nie zawierały tej rękojmii, iż izba będzie mogła załatwić rozporządzenia sobie przedłożone, jeżeli tylko zechce, ale zawierały natomiast postanowienie, że w razie ich niezałatwienia do 3 miesięcy od otwarcia rady państwa rozporządzenia te *ipso facto* gasną. Wniosek p. Zallingera daje możność załatwienia a nie przypuszczając nawet, by załatwienie mogło nie nastąpić, nie przewiduje, co się ma stać na ten wypadek, albowiem ustęp wniosku, wyliczający powody, dla których prowizoryczne rozporządzenia z § 14 *ipso facto* gasną, nie wymienia między nimi niezałatwienia ich przez izby i poprzestaje tylko na bardzo szczegółowo opisanem zabezpieczeniu trwania obrad rady państwa. Postanawia bowiem, że gdyby przed upływem tych sześciu tygodni czasu, przeznaczonych na załatwienie rozporządzeń, miał się skończyć sześcioletni okres wyborczy, natenczas musi być rada państwa zwołana na nowo najdalej do czterech miesięcy od dnia zgaśnięcia mandatów; powiada dalej, że tylko w takim razie można radę państwa zwołać na termin późniejszy, lub odroczyć w terminie wcześniejszym, (tj. przed powzięciem uchwały lub przed upływem sześciu tygodni), jeżeli wojna, bunt, zaraza lub nadzwyczajne wypadki elementarne przeszkodzą jej obradom. Tych gwarancyj trwania obrad rady państwa nie daje ani wniosek Grabmayra ani przeróbka Roschmanna, więc w tem nowa zaleta wniosku Zallingera.

Ponadto zauważymy jeszcze co do wniosku p. Zallingera, że on przedłuża proponowany przez p. Grabmayra termin zwołania rady państwa po wydaniu rozporządzeń z § 14 z 4 na 6 tygodni, że zwalnia od dotrzymywania tego terminu w razie, jeżeli chodzi tylko o zwykłe rozporządzenia zapomogowe, że zgodnie z wnioskami Grabmayra i Roschmanna skraca dzisiejszy termin przedłożenia wydanych rozporządzeń izbie już zebranej z 4 tygodni na 1 tydzień i że również zgodnie z nimi wyklucza stosowanie § 14 do nakładania nowych lub podwyższania istniejących podatków.

Ale wniosek p. Zallingera zawierał ponadto i inne jeszcze postanowienia, które jednak wnioskodawca później usunął, zapewne, ażeby ułatwić swemu wnioskowi przyjęcie i których w skutek tego już nie znajdujemy w tem brzmieniu wniosku, w którem on ogłoszony jest w sprawozdaniu komisyjnem (referent Kais[illegible] nr. 483 alegatów) jako drugie wotum mniejszości.

Między temi postanowieniami, zwalczanemi na posiedzeniu komisyjnem z d. 29 listopada 1899 przez niefortunnego ministra sprawiedliwości dr. Kindingera, (który dużo trudności swemu gabinetowi przysporzył) znajdujemy niektóre takie, których opuszczenia bardzo żałujemy i których i gdzieindziej broniliśmy, np., że rozporządzenia z § 14 nie mogą w ogóle dotyczyć zniesienia istniejących ustaw (bo zawsze wystarczy tylko zawieszenie pewnych przepisów lub wydanie tymczasowe nowych), albo, że jeżeli rozporządzenia, wydane w drodze § 14, raz straciły moc obowiązującą, to nie mogą już być ponownie na tej drodze wydane. Było między niemi i postanowienie, które jednak naszem zdaniem rzeczywiście nie jest bez zarzutu, tj. że rozporządzenia z § 14 nie mogą stać w sprzeczności z żadną uchwałą którejkolwiek z izb. Tu rzeczywiście trudno skrępować rząd tak dalece, ażeby np. każda rezolucya, uchwalona kiedyś, nie wiedzieć, jak dawno, przez jedną z obu izb, wśród zupełnie odmiennych okoliczności, nie przewidująca przyszłej zmiany stosunków, mogła już *pro futuro* uniemożebniać rządowi zadośćuczynienia pewnej koniecznej potrzebie w drodze § 14 w sposób z tą rezolucyą niezgodny.

Poznawszy tak we wszystkich szczegółach wniosek p. Zallingera, musimy stwierdzić, że odpowiada on wymogom, jakie słusznie p. Milewski w komisyi postawił, tj. że reforma § 14 powinna być taka, ażeby z jednej strony dawała rządowi dostateczną swobodę ruchów, a z drugiej strony, ażeby prawa współudziału parlamentu w sprawach państwowych były lepiej sprecyzowane i zagwarantowane. I dlatego dobrze, że sympatye naszych posłów w komisyi z r. 1899 zwracały się ku temu wnioskowi.

Przejdźmy teraz do propozycyj pp. Dipaulego i Dzieduszyckiego, będących tylko, jak już zaznaczyłem, poddaniem myśli, ale nie formalnymi wnioskami.

Br. Dipauli proponował: 1. ażeby rozporządzenia z § 14 można wydawać nietylko wśród tych warunków, co dzisiaj. (tj. nieobecność rady państwa itd.), ale także, „jeżeli się zdarzy, że w zgromadzonej radzie państwa przedłożenia rządowe, odnoszące się do naglących konieczności państwowych a zarazem związane pewnymi czasowymi terminami nie znajdują, pomimo wielokrotnych bezskutecznych prób, ani potwierdzającego ani odmownego załatwienia w obrębie tychże terminów"; 2. ażeby o istnieniu tego przedwstępnego warunku, tj. „o premissie istotnej bezskuteczności usiłowań parlamentarnego załatwienia, jakoteż o istnieniu peremptorycznego terminu do wydania zarządzeń rządowych rozstrzygał, przed wydaniem dotyczących rozporządzeń, trybunał państwa, wskutek wniesionej o to do niego prośby całego ministerstwa, a najdalej do dni ośmiu."

Przyznajemy, że nietylko nie moglibyśmy się zgodzić z tym wnioskiem, ale nawet nie bardzo rozumiemy, jak go sobie wnioskodawca wyobraża. Nie zgadzamy się przedewszystkiem dlatego, że przy wydawaniu rozporządzeń z § 14 nie można żadną miarą zdejmować części odpowiedzialności z bark rządu i przenosić jej na jakiś inny czynnik w państwie. Jeżeli chcemy naprawdę uniknąć nadużywania § 14, to powinniśmy się starać raczej spotęgować i wzmocnić poczucie odpowiedzialności za nie; — i takie spotęgowanie tego poczucia byłoby jedną z dobrych stron zupełnego zniesienia § 14 gdyż wtedy rząd, zmuszony w danym razie do działania bez tej formalnej prawnej podstawy, jaką mu daje § 14. dobrzeby się za każdym razem zastanowił i miałby istotnie świadomość całej i pełnej swej odpowiedzialności, zanimby się zdecydował zarządzić coś niezgodnego z formalnie obowiązującem prawem i czułby, że to czyni wyłącznie na własną rękę i własne ryzyko. Tymczasem br. Dipauli nietylko nie zadawalnia się tem, że rząd dzieli już dziś niejako swą odpowiedzialność z § 14, (bo ma w nim formalną podstawę do tymczasowych rozporządzeń), ale jeszcze chce podzielić odpowiedzialność rządową pomiędzy rząd a trybunał państwa, który jest złożony z osób, mianowanych dożywotnio przez koronę, a więc już najmniej do dźwigania takiej odpowiedzialności się nadaje. Zmniejszenie więc sumy odpowiedzialności obciążającej rząd, nie wyszłoby tu sprawie na dobre.*) Nie rozumiemy zaś wniosku br. Dipaulego dlatego, że istotnie nie wiedzieć, jakby to mógł trybunał państwa konstatować trwanie obstrukcyi i orzekać o niemożebności uchwalenia pewnych ustaw przez parlament. Bo wszakże trybunał państwa jest sądem, który rozstrzyga tylko spory pewnego rodzaju, tj. spory prawno-publiczne, a do pojęcia sporu potrzeba spierających się dwóch stron.

Nie wiedzieć więc, ktoby tu mógł być, obok rządu, drugą stroną, czy grupy parlamentarne, prowadzące obstrukcyę, czy większość izby, czy cały parlament?

Kto z kim i o co prowadzi tu spór we właściwem tego słowa znaczeniu?? A potem jeżeli się rozstrzyga spór pomiędzy stronami, to trzeba je obie przesłuchać. Pytamy, kogo i na jakie okoliczności miałby trybunał państwa tu przesłuchać? czy przywódców stronnictw obstruujących, czy wszystkich posłów? i o co miałby ich zapytywać? Wreszcie zaś tylko ten czynnik może o czemś peremptorycznie orzekać, który może to na pewno wiedzieć. O tem zaś, czy pewne przedłożenie rządowe mogło lub niemogło być załatwione w parlamencie, mogą na pewno wiedzieć tylko ci, od których to zależy, tj. rząd i parlament, i nikt zgoła więcej. A choćby się zresztą udało trybunałowi orzec *pro praeterito*, bez popełnienia śmieszności, że istotnie obstrukcya czyniła pewną uchwałę niemożebną, to kto może zaręczyć, że ta sama obstrukcya, choćby tylko dla skompromitowania i umyślnego ośmieszenia rządu, nie cofnie się w ostatniej chwili, kiedy już ministerstwo przedłożyło rozporządzenie z § 14 Najj. Panu do podpisu, i nie udowodni w ten sposób, że możebnem było wydać to rozporządzenie za współudziałem rady państwa? Byłby to bardzo wdzięczny a łatwo możebny sposób wykazania niedorzeczności całego orzecznictwa Trybunału państwa, mającego z góry uniewinniać rząd a oskarżać parlament i orzekać o tem, co tenże sobie... myśli.

ST. STARZYŃSKI.

*) Podnosił to w komisyi także p. Nitsche.

Obrady kongresu ziemstw w Petersburgu.

Wbrew wiadomościom, któreśmy wczoraj za petersburskim korespondentem *Nowej Pressy* podali, donosi znany, zazwyczaj dobrze informowany petersburski korespondent *Berl. Tageblattu*, że kongres, jak było naznaczone, d. 19 bm. zebrał się i natychmiast do obrad przystąpił, ale skutkiem zarządzenia władz, przy drzwiach zamkniętych. Zabroniono też prasie choćby słówkiem donosić o kongresie, rząd bowiem obawia się, że mogłoby przyjść do zbrojnych rozruchów jak w Warszawie.

Ogół przypisuje kongresowi wielką doniosłość. W kołach rządowych sądzą, że bądź cobądź wytoczy się na kongresie sprawa zaprowadzenia konstytucyi i że delegaci kongresu zniosą się w tym względzie osobiście z carem, — jużcić niewiadomo z jakim skutkiem, gdyż według jednych car jest przeciwnikiem konstytucyi, według innych zaś nie jest przeciw przyjęciu deputacyi i upoważnieniu jej do naradzenia się wspólnie ze szlachtą nad tą sprawą; w przyszłym roku w lecie lub jesieni kongres zebrałby się ponownie na dalsze narady.

Obecnie — dodaje korespondent — pod wpływem rozmaitych pogłosek obawiają się całkiem niewczesnych demonstracyj młodzieży. Liczą się z manifestacyami przeciw samodzierzstwu i ze zbrojnym oporem, ale wojsko stoi gotowe, aby go natychmiast stłumić. Od rozumnego zachowania się żywiołów niespo-

---

16

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Tymczasem nuda coraz to przykrzejsza i nieznośniejsza owładnęła nim w zupełności Od rana do nocy ziewał aż do omdlenia szczęk, plątał się z kąta w kąt jak kura podwórzowa, liczył uporczywie dnie, dzielące go od wyjazdu, tęsknił za swoją Wulką i sądził nawet, iż zdrowie jego zamiast wzmacniać się, raczej podupadać zaczyna. I kto wie, na czem byłoby się skończyło, — może melancholia czarna, lub histerya złośliwa byłaby ten niedźwiedzi organizm nawiedziła, gdyby nagle nie zaszło pewne wydarzenie poważne w następstwa wielkiej doniosłości. Oto do pensionu, zjechała świeża drużyna gości, a dodajmy od razu, złożona z osób bardzo a bardzo zajmujących.

VI.

Rodzina, którą nam obecnie poznać przychodzi, składała się z ojca, matki i córki, córki — nie tajmy się z tem przedługo — niezwykle pięknie a zwłaszcza bujnie rozwiniętej.

Narodowość tych ludzi i co za tem idzie, ich rasowy wygląd były cokolwiek poplątane. Z nazwiska sądząc, powinniby to być Węgrzy, nazwisko bowiem owe — o ile je w przybliżeniu wymówić było można — opiewało coś, jak gdyby Gulyashalaszlöfalva, wszakże madyarskiego języka nie znało żadne z nich, a także i oblicza ich nie przypominały w niczem ostrych profilów Arpada.

Późniejsze dopiero badania objaśniły ciekawych, iż drużyna ta pochodziła z owych mało znanych okolic Siedmiogrodu z Bukowiną graniczących, gdzie miejscowości w rodzaju jak Gurahumora i Kirlibaba za stolice uchodzą i gdzie przemieszkuje plemię o rasie węgiersko rumuńsko-słowacko-cygańskiej z pewną domieszką krwi Filiponów i Karaitów. Z owych to stron, dla przeciętnego umysłu ludzkiego, jak gdyby nieco mgłą przesłoniętych, pochodzili nasi goście.

Protoplasta rodu imieniem Pantaleon, człek w latach około sześćdziesięciu, tłusty, rumiany i nieznacznie tylko podagrą nadwerężony, czynił wogóle wrażenie niezwykle dodatnie, zaś naszego dziedzica Wulki już przy pierwszem spotkaniu wprost oczarował, Głównym urokiem obywatela tego była jego — z pozorów przynajmniej sądząc — niesłychana szczerość i otwartość charakteru, a i owa znamienna dobroduszność, która jeżeli wysokiego stopnia dosięgnie, wylaniem się nazywaną bywa.

„Wylanie" takie chodzi, jak wiadomo, w nieodłącznej parze z dobrocią serca, dobroć serca z gościnnością, ta ostatnia znowu z poufałością itd. itd., aż w końcu o człowieku obdarzonym wszelkiemi powyższemi cnotami, mówi się słusznie „na chlebie by go rozsmarować". Nie dziw tedy, iż przy podobnie znamienitych zaletach duszy i serca, znajomość z panem Onufrym zamieniła się od razu w najściślejszą przyjaźń. Nie upłynęła i doba od chwili przedstawienia się, a zacny siedmiogrodczyk poznał już na wylot wszelkie bole, serdeczne troski i tęsknoty swego przyjaciela, ba nawet nietylko, że je poznał, ale — w poczciwości swej — i odczuć potrafił i uleczyć usiłował

W pierwszym rzędzie więc zapewnił uroczyście, iż wstrzemięźliwość bezwzględna zdrowiu ludzkiemu żadną miarą nie służy, że są to tylko złośliwe wymysły nowoczesnych lekarzy, ludzi lubujących się w udręczaniu bliźnich. Wspomniał o tym przedmiocie raz i wtóry — następnie, niby ilustrując tekst wykładu, przełknął kieliszek żytnióweczki raz — wtóry — — i wreszcie swojego — co prawda pojętnego — słuchacza przekonał. Przepili z kolei razem — raz — i wtóry — — parsknęli zdrowo, a równocześnie manometr ich przyjaźni podniósł się w mig o kilka atmosfer. Szczęśliwy wstęp został dokonany i zadzierzgnięta nić sympatyi poczęła się snuć równomiernie dalej. W porze obiadowej zajęto miejsce obok siebie, a nieoceniony przybysz okazał się wnet niewyczerpanym w objawach swej poczciwości. Wszelkie szczegóły gospodarstwa wuleckiego dotyczące, zdawały się zajmować go niezmiernie, wszystko cokolwiek usłyszał, chwalił wymownemi słowy, niektóre z wiadomości podziwiał nawet, a przytem żartował, śmiał się rozgłośnie i dowcipkował w sposób może nie zbyt wytworny, atoli przypadający w sam raz w smak zacnemu panu Onufremu. Przy tem wszystkiem nie zapomniał jednak i o teraźniejszości. Zachęcał swego — nito pupila już — do jadła, prosił go w zdrobniałych zwrotach, perswadował, a nadto i częstował szczodrze — co prawda — tymi tylko artykułami spożywczymi, które tak zwanej „dyskrecyi" gościa powierzane bywają, jako to więc musztardą, solą, pieprzem, wykluwaczami i tak dalej. Przy tych sposobnościach rozlewał drżącą ręką octy, oliwy i sosy po obrusie, ściągał na siebie wielce kwaśne spojrzenia utrefionej gospodyni domu, jednakże zaprzątnięty wyłączną troską o dobro i wygody swego przyjaciela nic sobie z tego nie robił. Pan Onufry dziękował, kłaniał się, uśmiechał, odwzajemniał tu i ówdzie tak zwaną buteleczyną i w ogóle po długem osamotnieniu i nudach rozpaczliwych czuł się szczęśliwym i błogosławił trafowi, iż mu tak wyjątkowo miłego i szlachetnego towarzysza dostarczył.

Ale nie tylko pan Pantaleon i jego „wylanie" tak bardzo różowo ziemianina naszego usposobiły, w kierunku tym bowiem współdziałały kto wie czy nie w wyższym jeszcze stopniu i inne czynniki. Kto były te czynniki, domyśleć się nie trudno. Pan Pantaleon był z żoną i córką i to z taką żoną i z taką córką, że gdyby kto jeszcze trzecią ziemiankę równie wspaniałej krasy do ich grona przyłączyć zdołał, nasz dziedzic wulecki znalazłby się kubek w kubek, w roli nieboszczyka Parysa.

(C. d. n.)

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki wiercenie studzien** i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne, Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem **„Znicz"** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
(dawniej **WŁADYSŁAW NIEMEKSZA**) ul. Kopernika l. 15 II. piętro.
Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne. Główny skład motorów ropą pędzonych „Avance".**

kojnych wiele obecnie zależy, w najbliższych bowiem dniach może się rozstrzygnąć kwestya, czy pod wrażeniem wojny nowa era ma zaświtać dla Rosyi. A jeszcze więcej zależy od postępowania ks. Mirskiego, którego liberalne zapatrywania pewni ludzie radzi są w fałszywem przedstawić świetle i za ciągłe niepokoje odpowiedzialność zwalać na niego. A co najważniejsza — car nie posiada doradcy nieuprzedzonego i klika dworska wcale nie pojmuje wagi sytuacyi.

Jakoś z prowincyi słychać już o wichrach Według telegramów z Charkowa, rozprawiało tamtejsze towarzystwo prawnicze d. 19 bm. wieczór na uniwersytecie nad telegramem do ministra spraw wewn. w sprawie kongresu ziemstw w Petersburgu. Posiedzenie było bardzo burzliwe; publiczność hałasowała i gwizdała tak, iż przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie, poczem policya do rozejścia się wezwała. Ale nie wszyscy wyszli, kilku robotników wpadło szturmem do sali, poczem mała część obecnych pod przewodem czerwonej chorągwi ulicami pociągnęła, ale przez publiczność rozpędzoną została.

Z Kazania d. 19 bm. donoszą, że podczas pewnej uroczystości na uniwersytecie nagle jeden student, Ormianin, przerwał mowę profesora Kapustina wołając: „Nie tego nam potrzeba!“ Poczem jedna grupa studentów wyruszyła na schody i rozwinąwszy sztandar czerwony, marsyliankę śpiewać poczęła. Próbowała dostać się do teatru, ale policya konna rozprószyła studentów, nikogo jednak nie aresztowała i spokój wrócił. Wieczorem nastąpił w piecu garderoby akademii duchownej wybuch prochu, ale nikt nie został raniony.

Nowa Pressa podaje znowu z Petersburga korespondencyę, w której czytamy:

„Car i sfery wojskowe pragną prowadzić wojnę z Japonią aż do zupełnego wyczerpania przeciwnika. Liczą oni na to, że ani wojskowe, ani finansowe siły Japonii nie pozwolą jej prowadzić wojny przez dłuższy przeciąg czasu, dlatego też car zdecydował się zgromadzić w Azyi wschodniej około miliona żołnierza i 2.000 do 2.500 armat polowych. Zdaje się jednak, że zarówno car jak i doradcy jego wojskowi łudzą się co do ekonomicznej wytrwałości Rosyi. W Rosyi już obecnie bowiem okazuje się przesilenie ekonomiczne; wzrastający brak robót we fabrykach jest przyczyną licznych niepokojów, które powtarzają się peryodycznie we wszystkich większych miastach zarówno cesarstwa jak i Królestwa polskiego. Sceny zaś, które zaszły podczas ostatniej mobilizacyi, są ostrzeżeniem dla rosyjskiego ministerstwa wojny, aby nie przedsiębrało mobilizacyi w szerszych zakresach. Gminy bowiem tak miejskie jak wiejskie, tudzież ziemstwa, nie są w stanie finansowo sprostać ciężarom, jakie na nie nakłada konieczność żywienia żon i dzieci rezerwistów powołanych na plac boju. Okazuje się więc, że Rosya stanęła już u kresu swej ekonomicznej wytrzymałości i prawdopodobnie ta jej ekonomiczna wytrzymałość skończy się daleko prędzej, aniżeli wytrzymałość ekonomiczna Japonii. Tak więc prawdopodobnie wkrótce świat stanie w obec drugiej niespodzianki, że ta sama Rosya, która się okazała militarnie gorzej przygotowaną, aniżeli Japonia, także pod względem ekonomicznym okaże się od niej słabszą.“

Kronika.

Lwów dnia 22 listopada 1904.

Kalendarzyk.

W środę 23 listopada Klemensa P. — Gr. kat. Hrasta A. — Kal. słow. Miływója.
Wschód słońca 7·26, zachód 4·08.

We czwartek 24 listopada Jana od Krzyża. — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Dorosława.
Wschód słońca 7·26, zachód 4·08.

W piątek 25 listopada Katarzyny P. — Gr. kat. Joana Mył. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 7·28, zachód 4·07.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Namiestnik hr. Potocki** wyjedzie jutro rano do Rzeszowa na uroczystość poświęcenia gmachu tamtejszego II gimnazyum.

— **Mianowania.** Minister handlu nadał starszemu kontrolerowi pocztowemu Wilhelmowi Makuszowi posadę starszego zarządcy pocztowego w Stryju.

— **Ślub.** W kościele OO. Paulinów w Częstochowie odbędzie się we czwartek d. 24 bm. ślub panny Heleny Znamięckiej, córki ś. p. Zefiryna Franciszka Znamięckiego i Maryi z Kotkowskich I. voto Znamięckiej, II. voto Gross de Rosenburg, z panem Mieczysławem Polańskim, właścicielem dóbr Roztoczki.

Kronika lwowska.

= **Z Politechniki.** P. Zygmunt Mossoczy złożył drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w Politechnice lwowskiej.

= **Sprawę rekonstrukcyi ratusza** omawiano na posiedzeniu gremium magistratu. Urząd budowniczy uważa uasadzenie czwartego piętra za niedopuszczalne ze względów architektonicznych i oświadcza się za budynkiem sukursalnym na gruntach podominikańskich lub przy placu Strzeleckim naprzeciw gmachu nowego strażnicy pożarnej. Departament techniczny oświadcza się również przeciw dobudowie czwartego piętra, ale ze względów finansowych także przeciwko ratuszowi filialnemu. Departament ten doradza zaniechanie myśli o nowej sali radnej, jako zbędnej, a natomiast usunięcie dzisiejszych filarów i rozszerzenie sali przez przyłączenie do niej sal przylegających z obu stron i umieszczenie tam galeryj. Rekonstrukcya takiego fundamentalnego gmachu jest niemożliwą, należy więc tylko pomyśleć o upiększeniu go, a więc: fasada musi być odnowioną i zmienioną z gipsowej na kamienną; musiałby przyjść o zdobny gzyms koronacyjny; schody kamienne, posadzki deszczułkowe, albo też z ksylolitu lub płytek szamotowych. Prócz tego potrzebne będą nowe drzwi i okna, winda osobowa, centralne ogrzewanie i światło elektryczne. Po dokonanem już przeniesieniu z ratusza muzeum przemysłowego i nastąpić mającem przeniesieniu archiwum, przybędzie nieco ubikacyj na potrzeby biur. Wedle dokonanego obliczenia, ubikacyj tych już obecnie potrzeba 43; dałoby się to osiągnąć przez wyznaczenie lokali odpowiednich poza ratuszem biurom: rady szkolnej okręgowej, statystycznemu, wojskowemu, kwaterunkowemu i izbie rękodzielniczej. Magistrat nie powziął na razie stanowczej uchwały, lecz zażądał jeszcze kosztorysów zarówno nasadzenia czwartego piętra, jakoteż budowy ratusza filialnego. Na rekonstrukcyę ratusza rozporządza gmina sumą blizko pół miliona koron, zawartą w nieemitowanej dotąd, przeznaczonej na ten cel części pożyczki 4%-wej.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 23 bm. prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniw., Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

= **Liga kn ochronie czci.** Zarząd główny „Ligi“ odbył dnia 13 bm. posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa JE. ks. Jerzego Czartoryskiego, na którem przyjęto nowych 36 członków. Najwymowniejszy to dowód, jak potrzebną jest „Liga“ w naszem społeczeństwie i jak jej działalność jest skuteczną a dla członków zbawienną. W niedługim czasie swego istnienia, bo jeszcze rok nie upłynął od zawiązania towarzystwa, „Liga“ liczy sporo już członków, a między nimi także najpoważniejszych obywateli naszego kraju. Szczerze życzyćby sobie należało, by nie setki, ale tysiące członków „Lidze“ przybywało i by z czasem całe nasze społeczeństwo stało pod jej hasłem i sztandarem, bo cześć, to najwyższy nasz skarb na ziemi, a „Liga“ właśnie go chroni, umacnia i utrwala. Sądy honorowe „Ligi“ załatwiły już kilka spraw, a na odbytem właśnie posiedzeniu uchwalono wyczerpujący regulamin dla sądów honorowych „Ligi“. Na razie nadmieniamy, że regulamin ten jest bardzo wyczerpujący, zawarty w 26 paragrafach a wypracowany został przez komisyę regulaminową „Ligi“. Do niego jeszcze powrócimy wkrótce i będziemy się starali zapoznać publiczność przynajmniej z najgłówniejszemi postanowieniami. Przypomnimy wreszcie, że wszelkich informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje członek głównego zarządu i sekretarz „Ligi“, adwokat dr. Włodzimierz Godlewski we Lwowie, ul. Teatralna 3

= **Zguba.** Notaryusz Józef Onyszkiewicz, zgubił wczoraj szpilkę brylantową, wartości 800 k.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gorlicach z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi handlu i przemysłu odbędzie się 20 grudnia.

Otwarcie częściowego szlaku kolejowego „Sambor-Strzyłki-Topolnica“ budującej się linii kolei państwowej Sambor-Stanki-węg. Granica. W dn. 19 bm. oddany został do użytku publicznego częściowy szlak kolejowy „Sambor-Strzyłki-Topolnica“ budującej się linii państwowej „Sambor-Stanki-węg. Granica“ ze stacyami względnie przystankami i ładowniami: Sambor, Waniowice, Sozań (przystanek i ładownia), Stary Sambor, Terszów-Spas (przystanek), Busowisko i Strzyłki-Topolnica. Stacye Waniowice, Stary Sambor, Busowisko i Strzyłki Topolnica otwarte zostały dla ruchu zupełnego, przystanek i ładownia Sozań dla ruchu osobowego i pakunkowego, oraz dla ruchu towarowego w całowozowych ładugach wedle umowy względnie za poprzedniem zgłoszeniem, zaś przystanek Terszów-Spas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego. W przystankach Sozań i Terszów Spas sprzedaje się bilety w przystanku, a ekspedycya pakunków odbywa się za opłatą w stacyi odbiorczej.

Materye wybuchowe są na tym nowym szlaku kolejowym czasowo od przewozu wykluczone.

Z dniem otwarcia wspomnianego częściowego szlaku kolejow. wszedł w życie rozkład jazdy, zawarty w dotyczących ogłoszeniach.

Oszustwa przy dostawach. Z Rzeszowa nam piszą: W sobotę rozpoczęła się przed tut. trybunałem karnym rozprawa ponowna przeciwko 35 włościanom i żydom, oskarżonym o popełnienie oszustw przy regulacyi Sanu. Wyrok, wydany w tej sprawie w r. 1903, został zniesiony przez najwyższy trybunał, który polecił rozpisać nową rozprawę. Oskarżenie przedstawia sprawę w ten sposób: Od r. 1895 do r. 1900 regulowano rzekę San, na przestrzeni od Rzuchowa pod Leżajskiem, aż do ujścia Sanu do Wisły. Przedsiębiorstwo robót regulacyjnych oddało namiestnictwo Jakóbowi Eksteinowi z Kolbuszowej, który przybrał sobie cichego wspólnika w osobie Rachmiela Kanarka, właściciela dóbr Skowierzyna. Regulacya podzieloną została na dwie sekcye, a przedsiębiorca za umówioną zapłatą miał dostarczać materyału, składającego się z faszyn i palików, oraz robotników. Materyał ten ustawiano w sterty po 10 kóp, z których każda składała się z 60 faszyn. Kopa faszyny kosztowała 9 zł. Inżynier starostwa w Nisku miał ten materyał odbierać, poczem po urzędowem odebraniu obwiązywano ten materyał t. z. kiszką faszynową, znaczono numerowo wbitym palikiem, nakrapiano wapnem dla zabezpieczenia przed nadebraniem i wciągano do wykazu. W ten sposób dostarczano materyału w miarę potrzeby w jedno miejsce, do jednej tamy, przy której robotnik tamiarz kładł faszynę do wody, licząc ją głośno, a robotnik stojący obok karbował liczbę na kiju. W ten sposób faszynę wyrobioną, tj. rzeczywiście do wody wrzuconą, tamiarz do swojej książki wciągał i wedle tego składał inżynierowi starostwa raporty ze zużytego materyału. Dla kontroli ponadto obowiązany był tamiarz podać inżynierowi także głębokość wody w każdem miejscu, a ten na tej podstawie obliczał sobie, czy faszyna podana jako wyrobiona i do wody wrzucona mogła się w tej przestrzeni pomieścić. Był to pomiar kubiczny, technicznie kubaturą zwany

Kontrola ta oczywiście nie mogła być dokładną bo opierała się wyłącznie na datach przez samych robotników podanych. Skorzystali z tego pisarze przedsiębiorstwa Lejzor Araten, Gerszon Birnbaum, Naftali Goldman, Wigdor Lindenbaum, Mojż-sz Reis i Dawid Wein, którzy wprost zapłatą pieniężną potrafili tamiarzy i robotników przy budowie zajętych skłonić do popełniania nadużyć, to jest do mylnego podawania inżynierowi dat, w ten sposób, że ilość rzeczywiście zużytej faszyny, była znacznie mniejsza od tej, którą podawano inżynierowi, na czem oczywiście rząd wielkie szkody ponosił, gdyż płacił za faszynę, która wcale nie była użytą. Oszustwa te popełniane były przez pięć lat i na olbrzymią skalę. Szkoda była ogromna, ale nawet dokładnie obliczyć się nie dała, ze względu na to, że faszyna była już w wodzie. Faszynę w ten sposób „zaoszczędzoną“ przenoszono następnie do stert przez inżyniera jeszcze nie odebranych.

Na podstawie wyników rozprawy skazał trybunał rzeszowski czternastu robotników tamiarzy, za oszustwo na areszt po 4 tygodnie, sześciu pisarzy na karę, każdego po 4 miesiące więzienia, jedenastu robotników za fałszywe zeznania, na więzienie od 4 tygodni do dwu miesięcy. Trzech oskarżonych uwolniono.

Obecnie po zniesieniu pierwszego wyroku sprawa rozpatrywaną jest przez trybunał rzeszowski po raz drugi. Oskarżonych podzielić należy na 3 grupy i tak 17 oskarżono o to, że od 1895—1900 r. jako zajęci przy regulacyi rzeki Sanu tamiarze przez podstępne przedstawienia czynione organom państw., kierującym budową tam a mianowicie przez fałszywe raporta co do ilości faszyn do budowy tam rzeczywiście użytych, zarząd państwa w błąd wprowadzili, skutkiem czego skarb państwa szkodę ponad 50 kor miął ponieść; 6 oskarżono, że w tym samym czasie skłonili zajętych przy regulacyi tamiarzy do wprowadzania w błąd organów państwowych, kierujących budową tam przez złożenie im fałszywych raportów co do ilości faszyn do budowy tam rzeczywiście zużytych; wreszcie 22 oskarżono o to, że w toku dochodzeń przygotowawczych w sprawie karnej Kanarka o zbrodnię oszustwa złożyli fałszywe świadectwo.

Oskarża zast. prokuratora p. Brasou a bronią dr. Fechtdegen i prof. Rosenblatt z Krakowa.

Aresztowanie defraudanta N. dworcu kolejowym w Przemyślu przyaresztowała policya Wiktora Stallera, solicytatora adwokackiego, który na szkodę adw. Tenenbauma w Wiedniu, sprzeniewierzył 680 k.

O zabicie napastnika. Z Przemyśla donoszą, iż odbyła się tam przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Stefanowi Miszczyszynowi, wieśniakowi z Babic, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na Wasylu Krupce. Ów Krupa był od wielu lat postrachem całej wsi, głównie wskutek swej niezwykłej siły fizycznej, którą w wstrętny sposób wyzyskiwał. Zdarzyło się jednak w sierpniu br., że kiedy Krupa usiłował dostać się do mieszkania wdowy Anny Miszczyszyn, nadszedł jej szwagier i w czasie sprzeczki a następnie bójki ugodził Krupę tak silnie w głowę, iż ten padł bezprzytomny i wnet potem życia dokonał. Po przeprowadzeniu rozprawy przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa, ale potwierdzili też pytanie co do usprawiedliwionej obrony koniecznej, wobec czego trybunał Miszczyszyna od winy i kary uwolnił.

Zamach na inspektora kolei. Ze Stanisławowa donoszą: Głośna swego czasu sprawa zamachu, dokonanego na osobie insp. kolej. Piaseckiego przez żonę konduktora, Maryę Podgórską, była przed dwoma dniami przedmiotem rozprawy karnej przed tut. trybunałem orzekającym. Podgórska stawała jako oskarżona o zbrodnię gwałtu publ. przez niebezpieczną pogróżkę, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez to, że oblała kałem insp. Piaseckiego, wskutek czego ten zachorował na oczy, oraz o zbrodnię gwałtu publ. przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Po rozprawie, w czasie której przesłuchano szereg świadków, trybunał uznał Podgórską winną zbrodni gwałtu publ. i zasądził ją na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Znamienne. Mamy do zanotowania objaw, coraz rzadszy niestety w naszych czasach, a który wymownie świadczy o tem, że harmonia przyjacielska pomiędzy dworem a gminą może być u nas utrzymaną wszędzie tam, gdzie właściciel większego obszaru rzetelnie dba o to.. Mianowicie, wśród kilkuset depesz gratulacyjnych, jakie w sobotę (19 bm.) otrzymali we Lwowie pp. Julianowie Bielańscy ze Straszęcina (pow. Pilzno) z okazyi zaślubin swego syna Antoniego z panną Eminą Skrzyszowską z Chartanowic, nadeszła jedna, która zarówno swą prowenienecyą, jak tonem ciepłym wywołała miłą sensacyę wśród licznie zgromadzonego na weselu obywatelstwa z zachodniej i wschodniej części kraju. Oto jej treść: „Uroczystą czcząc chwilę, pomni na wiekami utrwalony związek dworu z gminą, przesyłamy życzenia na dowód głębokiego przywiązania i czci Gmina Straszęcin. Gmina Wola Wielka“. Pp. Bielańscy mogą naprawdę być dumni z tej depeszy.

Przekroczenie prawa chłost. Trybunał kasacyjny w Wiedniu pod przewodnictwem radcy Bosowskiego zajmował się wczoraj wyrokiem sądu stanisławowskiego, który skazał dzierżawcę Zderygiewicza za przekroczenie prawa chłosty względem parobka Semeńczuka na 50 koren grzywny. Prokurator wniósł od tego wymiaru kary odwołanie. Sprawa się miała jak następuje: Semeńczuk otrzymał od dzierżawcy 1 dniowy urlop, który jednakże przekroczył i powrócił dopiero po 3 dniach. Dzierżawca pociągnął go za to do odpowiedzialności, a kiedy Semeńczuk odpowiedział mu zuchwale, uderzył go kilka razy w twarz, potem kazał mu się rozebrać, położyć na ziemię, zawołał dwóch parobków, by go trzymali i wymierzył mu 5 czy 6 kijów, aż do krwi. Po dokonaniu tego kazał parobkowi jeszcze podziękować i pocałować w rękę. Za to oskarżono go i owych dwóch parobków o ograniczenie osobistej wolności i przekroczenie prawa chłosty. Generalny prokurator Girtler v. Kleeborn podniósł, że sprawa przypomina stosunki średniowieczne i chociaż ustawa służbowa galicyjska dopuszcza kary chłosty wobec służby, to jednakże znęcanie się takie nad 26-letnim mężczyzną przekracza znacznie pojęcie chłosty. Co do obu parobków to prokurator przyznał im okoliczności łagodzące, gdyż znajdowali się pod przymusem względem dzierżawcy, który im kazał trzymać chłostanego. Trybunał jednakże odrzucił zażalenie prokuratora i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, podnosząc w motywach, że wprawdzie trzeba przyznać, że coś podobnego nie jest zgodne z pojęciami nowożytnemi, jednakże Zderygiewicz nie miał zamiaru ograniczenia wolnosci osobistej chłostanego a tylko przekroczył ustawowo dozwolone granice chłosty, za co też został zasądzony.

Kronika powszechna.

§ **W Charkowie** jakoś bardzo niespokojnie. Wczoraj donosiliśmy o demonstracyi z powodu zakazu narady ziemstw, jaka się odbyła w sobotę 19 bm. Równocześnie urzędowy *Warszawski Dniew* pisze na podstawie doniesienia gazety *Jużnyj Kraj*, że „dnia 12 bm o godz. 1 m. 20 w nocy, w Charkowie na placu Teatralnym, około posągu A. Puszkina rozległ się silny huk, który słyszano w dość nawet oddalonych od miejsca wybuchu dzielnicach miasta. Od siły wybuchu powypadało mnóstwo szyb z okien, a między innemi w kościele ewangielickim oraz w ochronie dzieci. Na miejscu wybuchu utworzyła się dość głęboka wyrwa. Piedestał posągu został uszkodzony. Dzięki temu, że wybuch nastąpił w nocy wypadków nieszczęśliwych z ludźmi nie było“. Komunikat ten urzędowy naturalnie dyplomatycznie jest zredagowany.

§ **Szał patryotyczny i samobójstwo.** Z Paryża piszą nam: Podróżni, którzy czekali 19 bm. wieczorem na stacyi kolei Mètropolitain przy rue d'Allemagne byli świadkami strasznej sceny. Mianowicie młody człowiek, liczący około lat 30, rzucił się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Koło odcięło głowę od tułowia. Pociąg wstrzymano; powstało wielkie zbiegowisko; w ciągu 20 minut ruch normalny przywrócono. Okazało się, że młody człowiek nazywał się Józef Romanowski i był Rosyaninem, osiadłym przed 2 laty w Paryżu. Był on bardzo wrażliwym. Gdy wyczytał w dziennikach o klęsce Rosyan pod Liao-Yangiem, popadł w szał i mawiał często: „Wolę raczej nie żyć, niż być świadkiem upadku mojej ojczyzny“. Nadaremnie przyjaciele starali się go odwieść od tego zamiaru. Co postanowił, dokonał.

Najlepsze nakrycia stołowe, jakoteż wszystkie domowe i kuchenne naczynia, są nadzwyczaj tanio do nabycia u znanej eksportowej firmy A. Hirschberg, Wien II, Rembrandtstrasse 19. Cennik z przeszło 800 wzorami bezpłatnie i opłacony.

Zmarli.

Feliks Deltour, b. profesor liceum Bonapartego, szczery przyjaciel Polaków, zmarł w Paryżu przeżywszy lat 82

Baron D'Avril, znany dyplomata, minister upełn. w Chili, zmarł na zamku Coppriéres (Seine-et-Oise), przeżywszy lat 82. Pozostawił liczne prace dyplomatyczne i literackie. Interesował się szczególniej piśmiennictwem polskiem, ruskiem, bułgarskiem i serbskiem. Był gorącym przyjacielem Polaków i wielbicielem Mickiewicza.

Ze stowarzyszeń.

W Sokole urządza lwowskie tow. nauczycieli szkół ludowych 27 bm. wieczór rozmaitości.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów —0·9 Skole —1·5, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +0·5. Kraków +0·1, Praga +4·0 Wiedeń —0·9 Semmering +3·2 Budapeszt —1·6, Ischl —0·7 Riva +1·5, Tryest +10·4; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Tkacze“ Hauptmana w Rosyi.** Prawie równocześnie z wystawieniem „Tkaczów“ we Lwowie udzieliła cenzura rosyjska pozwolenie na wystawienie tej sztuki w przekładzie rosyjskim w teatrze w Moskwie. Pierwsze przedstawienie odbędzie się jeszcze tej zimy.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Jutro, 23 b. m. koncert na dochów Tow. weteranów z r 1863.

W sobotę koncert na dochód Tow. św. Salomei, p. Felicyi Romanowskiej.

W poniedziałek 28 b. m. koncert słynnego skrzypka Bronisł. Hermana.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W środę „Tkacze“ Hauptmana.
W czwartek „Tkacze“ Hauptmana.
W piątek „Tkacze“ Hauptmana.
W sobotę „Tkacze“ Hauptmana.

TKACZE

(*sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana; przekład E. Libańskiego.*)

Rozgłośny dramat Hauptmana „Tkacze“, napisany jeszcze w roku 1892 — a przedstawiony wczoraj po raz pierwszy — to w całem tego słowa znaczeniu *Kampfdrama*. Bohaterem jego jest tłum robotniczy. W związku z tem pozostaje inna właściwość „Tkaczów“. Każdy akt, a jest ich pięć, ma osobny spis osób występujących; wszystkie akty mało ze sobą się wiążą, istnieją każdy dla siebie, bez ścisłego węzła wspólnej akcyi.

Pierwszy akt rozgrywa się w przędzalni i fabryce barchanów Dreissigera w Petersdorfie. Odsłona pierwsza przedstawia izbę, w której robotnicy składają do rąk urzędników fabryki gotowe tkaniny, za co po zważeniu i ocenieniu, otrzymują na miejscu zapłatę. Tkacze czekają z bojaźnią, aż ekspedyent Pfeifer zważy tkaniny i wywoła kasyerowi Neumanowi sumę, jaką ten ma wypłacić. Więc płaczliwe prośby robotników, aby tym razem dla chorej żony lub z powodu innego nieszczęścia nie odciągać im pobranej już przed tem zaliczki; więc szorstkie i odmowne odpowiedzi Pfeifera, oto pierwsza część obrazu.

Skargi, prośby, burzenie się ciche tkaczów trwa ciągle, a dochodzi do wybuchu w następnej scenie tego aktu. Do biura przystępuje stary Baecker i oddaje swój barchan. Pfeifer każe go ważyć i ocenia, lecz Baecker niezadowolony z wynagrodzenia, wykrzykuje, lży ekspedyenta i zuchwale odpowiada fabrykantowi. Epizod kończy się pozbawieniem Baeckera pracy w fabryce. Bezpośrednio po tym epizodzie następuje inny. Wśród rzeszy czekających robotników zemdlało małe chłopiątko. Zemdlało z głodu. Fabrykant poleca odprowadzić je do swego mieszkania. Tłum tkaczów i kobiet zostaje i skarży się na ciężką biedę, na wyzysk, na krzywdy. Akt kończy się własną obroną Dreissigera i jego oświadczeniem, że przyjmie do pracy jeszcze dwustu robotników, niemających zajęcia, aby pokazać swą dobrą wolę.

Również i w drugim akcie, w domku starego tkacza Ansorge, który część jego odnajmuje rodzinie drugiego tkacza Baumerta, nie ma zupełnie akcyi, jest tylko parę sytuacyj, jaskrawo oświetlonych. Rodzina Baumerta: jego stara, schorzała żona, syn idyota, drugi syn i dwie córki i nieprawe dziecko jednej z nich, oczekują powrotu ojca z fabryki. Przychodzi żona innego tkacza, Heinrich i wynurza się z rozdzierającemi serce skargami na nędzę, dochodzącą do ostatecznych granic. Na to nadchodzi stary Baumert i przyprowadza ze sobą Maurycego Jägera, rezerwistę. Jäger opowiada długo i szeroko, co robił, czem był, aż został żołnierzem i w wojsku ślepem posł szeństwem i gorliwością dosredł do tego, że ma suknie jak książę, srebrny zegarek i dziesięć talarów gotówki. Kontrast tej jego zamożności z nędzą Baumertów wywołuje rozmowę, w której bierze udział także Ansorge. Wszyscy skarżą się na swój los, a Baumert pyta, czyby nie dało się tego zmienić, gdyby ktoś poszedł do Berlina i przedstawił to królowi Jäger rozwiewa jego złudzenia; bogaci wszystko przekręcą. A potem uderza w brutalne struny groźby odwetu: Gdybyśmy się zdobyli na jedność, tobyśmy mogli fabrykantom sadła za skórę nalać; nie potrzebowalibyśmy wtedy ani króla, ani rządu, po prostu powiedzielibyśmy: Chcemy tego a tego, tak a tak nie i wtedy wnetby oni inaczej śpiewali. Następuje teraz nadzwyczaj wstrętny „psi epizod“, poczem Jäger deklamuje pieśń rewolucyjną, a wszyscy powtarzają jej słowa, jakby objawione. Ansorge woła: To musi się zmienić, my tego już nie ścierpiemy, niech się dzieje co chce!

Akt trzeci jest nawskróś epiczny. W karczmie siedzi cały szereg postaci przy piwie; najpierw właściciel karczmy Welzel, jego żona, ich córka Anna, stolarz Wiegend, jakiś podróżny, potem łachmaniarz Hornig, leśniczy, chłop, koszykarz, tkacz i żandarm. Mówią o doli robotników, o pogrzebach tkaczów; dyalog wlecze się powoli. Aż wchodzi Jäger na czele gromady robotników; zdołał on pozyskać sobie popularność wśród tkaczy i jest dziś ich przywódcą. Teraz wszyscy już krzyczą, odgrażają się, klócą, lecz za zjawieniem się żandarma, cały gwar odrazu upada. Pocichu robotnicy drwią sobie z żandarma, lecz otwarcie wystąpić przeciw niemu ma odwagę tylko jeden Wittig. Wreszcie żandarm zakazuje śpiewać ową rewolucyjną pieśń o fabrykantach, co podnieca jeszcze i rozdrażnia bardziej robotników i gdy tylko żandarm odszedł, pieśń zabrzmiała głośnym chórem. Na tem kończy się akt trzeci, najsłabszy.

Tem silniejszym, potężniejszym jest następny. Czwarty akt, to kulminacyjny punkt dramatu. W pokoju w mieszkaniu Dreissigera toczy się pogawędka między pastorem a młodym kandydatem teologii na temat sprawy robotniczej. Starszy bezwzględnie potępia burzących się tkaczów, młodszy usprawiedliw-

a

19

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Uczciwe postępowanie księcia stało się przyczyną jego odwołania z Galicyi w roku 1832, które miało charakter wymierzonej kary, nie dano bowiem początkowo księciu żadnej samodzielnej posady, ale w celu upokorzenia go, przydzielono go do kancelaryi nadwornej. Dopiero później został książę Lobkowicz kanclerzem nadwornym zjednoczonej kancelaryi, pominięto go jednak przy nominacyi na ministra finansów, pomimo, że był najodpowiedniejszym kandydatem, a powierzono mu jedynie tylko niedość dający pola dla jego zdolności urząd prezesa izby monetarnej. Niełaska, która ścigała księcia z powodu sympatyi dla Polaków, nawet w niesprzyjających im kołach austryackiej szlachty i urzędników niemieckich wywołała niezadowolenie.

W pracowni ojca, który kochał wspomnienia miasta Lwowa, a który go wcześnie odumarł, widział dzisiejszy marszałek Czech rysunek lwowskiej zamkowej góry.

I ks ks. Jerzy Lobkowicz utrzymywał także ze Lwowem przez długi czas ciągłe stosunki mieszkała ta bowiem jego siostra Róża, małżonka hr. Erwina Neipperga, generała kawaleryi i komenderującego lwowskiego, a później kapitana gwardyi trabantów nadwornych.

Hrabina Neipperg była ciągle pomiędzy młotem a kowadłem, rozkrzyżowana pomiędzy zasadami politycznemi brata, który był gorliwym federalistą, a męża, który był zakamieniałym centralistą.

We Lwowie, oparłszy się o tradycyę ojca, zrosła się hrabina Neipperg z towarzystwem polskiem, dom hr. Neippergów słynął we Lwowie z serdecznej gościnności i wystawnej okazałości, hrabina Neipperg umiała dom ten ożywić wesołym humorem i niepospolitym dowcipem. Razu jednego opowiadała, że mąż jej, gdy starał się o jej rękę, stroił zawsze arfę, na której grała i mówił do niej z uczuciem: „Różo, ja zawsze, przez całe życie będę stroił twoją harfę“. Gdy jednak po dwóch latach małżeństwa przyniosła mu arfę do nastrojenia, odpowiedział: „Lepiej posłać do kapelmistrza sztabowego, on to daleko lepiej odemnie zrobi.“

Oficerowie, dla których hr. Neipperg był bardzo surowym, a zwłaszcza na punkcie drobiazgów umundurowania nieubłaganym, z trudnością wystawiali go sobie w roli strojącego arfę trubadura.

Inny raz, gdy hr. Neipperg wówczas już stary na jednym z publicznych balów zbyt demonstracyjnie okazywał uwielbienie dla słynnej z piękności Izraelitki, rzekła hrabina Neipperg do niego: „Wszystkie moje rywalki ochrzcone ci daruję, ale żebyś mi przynajmniej nie dawał rywalek nieochrzczonych!“

W hr. Erwinie Neippergu spierały się ze sobą dziwne przeciwieństwa, w salonie niesłychana uprzejmość i rycerska galanterya dla dam, posunięta aż do przesady, w służbie wojskowej również przesadny brak wyrozumiałości i ręka zanadto twarda.

Hr. Erwin Neipperg nie miał jednak szczególnych uprzedzeń przeciwko Polakom, przeciwko którym walczył ojciec jego, hr. Adam Neipperg, za czasów wojen napoleońskich. Rolę, którą odegrał hr. Adam Neipperg w oderwaniu Maryi Ludwiki od Napoleona, przypomniało obecnie światu nietylko fantastyczne co do wielu rzeczy przedstawienie w ulubionej sztuce ludowej paryski: „L'aiglon“ Edmunda Rostanda, ale oprócz tego cały szereg publikacyj historycznych*).

Hr. Adam Neipperg za życia Napoleona kochanek Maryi Ludwiki, a pośmierci Napoleona morganatyczny jej mąż posuwał zawziętość przeciwko zwycięscy pod Wagram tak daleko, że po śmierci jego zabronił urzędowej gazecie w Parmie, nazywać go jego imieniem, każąc donieść jedynie, że umarł „Serenissimo“ małżonek naszej księżnej; za jego to i Maryi Ludwiki nakazem przemilczano również w egzekwiach imię chrzestne Napoleona, odprawiając modlitwy za bezimiennego „sługę Bożego a małżonka naszej księżnej“.

W narzuconej mu roli, wielkie go agenta sedukcyi, jak się wyrażają współczesne źródła, która rozpoczęła się od szpiegowania płochej i lekkomyślnej Maryi Ludwiki, a skończyła się na kobiercu ślubnym, okazał ten piękny, jednooki generał o marsowej postaci dość mało skrupułów, zaszczepiając w Maryę Ludwikę pełną małostek nienawiść przeciwko pierwszemu mężowi i narażając ją na zarzuty potomności.

Wnuczkę Maryi Ludwiki i hr. Adama Neipperga uroczą księżniczkę Albertę Montenuovo, wydał jej stryj, hr. Erwin Neipperg, za margrabiego Zygmunta Wielopolskiego; zaręczyny odbyły się we Lwowie.

Ks. Jerzy Lobkowicz przez siostrę swoją hr. Neippergową znał polskie społeczeństwo i jego potrzeby, dał też jako poseł do rady państwa i członek izby panów niejednokrotnie dowody życzliwości dla Polaków.

W polityce odznaczał się ks Jerzy Lobkowicz sercem gorącem a temperamentem żywym, czynami swoimi dowiódł jednak, że Rousseau miał niesłuszność, odsądzając pośrednio ludzi gorącego serca i rączego temperamentu od skutecznej wewnętrznej pracy nad sobą i twierdząc, iż charaktery tego rodzaju ludzi, ulatniając się w zewnętrznych objawach, zaabsorbowane przez świat, nie mają czasu się pogłębić.

Ks. Lobkowicz wstąpił bowiem w życie publiczne po krótkiej służbie urzędowej 1858—60, z której wystąpił w randze komisarza obwodowego extra statum — mimo żywości temperamentu już dobrze zrównoważony i dojrzały; w postępowaniu jego było też równie wiele zapału, jak i statku, nie było zaś w nim nigdy czułostkowej egzaltacyi ani teatralnej pozy; nad różnorodnemi właściwościami tej bogatej natury panowała zawsze silna wola, a krokami jego kierowała zawsze dzielna niezawisłość od postronnych wpływów.

(C. d n.)

*) Ob. Henri Welschinger, Le Roi de Rome str 81, 88, 112, Masson: Napoleon et son fils str. 313, 314, 392. Wertheimer der Herzog von Reichstadt: str. 122—4, 130—2, 410—412. — De Saint Amand Marie Louise str. 55, 79, 87, 89, 91, 93, 159, 161, 163, 165, 167, 187, 193, 195 197, 205.

ich postępowanie nędzą i nieświadomością innych dróg.

Tymczasem tłum robotników zgromadził się pod oknami i burzy się. Fabrykant zachowuje pozory spokoju, lecz w głębi jest bardzo wzburzony. Wtem Pfeifer donosi, że udało się pojmać jednego z przywódców zaburzeń. Dreissiger od urzędnika policyi, który się zjawił, żąda surowego ukarania buntownika. Właśnie go przyprowadzają. Jest nim Jäger. Wchodzi w czapce na głowie i odpowiada zuchwale. Z pod okien zaś dochodzą coraz dziksze okrzyki tłumu, domagające się wydania swego przewódcy. Lecz urzędnik policyi każe go wiązać. Jäger woła butnie: wiążcie silniej, jeszcze silniej, to i tak nie na długo. Wiążą go i odprowadzają pod eskortą. Dreissiger siląc się na sztuczny spokój, nawiązuje rozmowę z pastorem, w której potępia wszelką akcyę dla poprawy doli robotników; przeciwnie według niego, trzeba wziąć w obronę przemysł. W tem wpada Pfeifer: robotnicy wybili żandarmów i uwolnili Jägera. Zaraz za nim dochodzą głosy nadchodzącego tłumu. Pastor wychodzi do robotników, aby ich uspokoić. Ale robotnikom nie chodzi już teraz o podwyższenie zapłaty; chcą zemsty i domagają się wydania znienawidzonego Pfeifera. Ten pada fabrykantowi do kolan i błaga o obronę przed rozwścieczonym tłumem. Dreissiger zapewnia go o niej i wyprowadza. Scena przez chwilę pusta potem słychać tłuczenie szyb. Potem wchodzą robotnicy; szukają fabrykanta i ekspedyenta. Lecz teraz Bäcker daje hasło: do innej fabryki, robotnicy grupują się iść za nim i kurtyna spada.

W ostatnim akcie scena znowu się zmienia. Scena przedstawia mieszkanie starego tkacza Hilse w sąsiedniej miejscowości Bielau. Akt rozpoczyna się szczerą modlitwą Hilsego. Lecz zaraz w następnej rozmowie zarysowuje się silnie kontrast między ojcem i matką a synową Ludwiką. Gdy stary tkacz znosi ze spokojem swój los, młoda kobieta burzy się. Wtem Hornig przynosi wiadomość, że robotnicy w sąsiedniem Peterswaldau wypędzili z fabryki Dreissigera i całą jego rodzinę, Hornig opowiada szczegółowo o rabunku, jak rozbijano porcelanę, jak sztuki barchanu wrzucano do wody, jak łamano meble, tłuczono lustra. Nadbiega siedmioletnia córka Ludwiki i z tryumfem pokazuje srebrną łyżkę, pochodzącą z rabunku. Hilse karci dziecko i każe synowi odnieść łyżkę do urzędu. Wchodzi nowa osoba, chirurg Schmidt i oznajmia o zbliżaniu się pochodu uzbrojonych na prędce robotników z Peterswaldau, którzy przychodzą wzywać robotników z Bielau do łączenia się z nimi. Hilse oburza się na to karygodne dzieło, lecz Ludwika wybucha namiętnem uniesieniem i życzy fabrykantom piekła i zarazy. Odzywa się w niej nie tyle robotnica, ile matka. Czyż można utrzymać takich robaków; ja więcej wyłam, niż oddychałam od chwili, gdy to maleństwo przyszło na świat; pokaleczyłam sobie do krwi nogi, uganiając się za odrobiną mleka; cóż zawiniło dziecko? u Dittrichów kąpią je w winie i myją w mleku; o, gdy tu do czego przyjdzie, nie powstrzyma mnie dziesięć koni! Zrywa się stary Hilse, on się nie boi, nie jest tchórzem, oddałby swoje życie; ale jest życie pozagrobowe, nadejdzie dzień sądu, ale nie my będziemy sędziami, bo Pan, nasz Bóg mówi: moją jest zemsta! Tymczasem robotnicy doszli do fabryki Dittricha i poczęli ją szturmować.

Na scenę dolatują odgłosy dzieła zniszczenia i zemsty. Przybiegają tkacze, wzywający Hilsego, aby do nich przystał. Wołania ich zdążają w dwóch kierunkach: z jednej strony zapowiadają nową erę szczęśliwości i ogólnego zadowolenia, z drugiej głoszą hasło: *vae victis*. Hilse jest nieugięty. Za to Ludwika z dzikim zapałem idzie z robotnikami. Nadchodzi jednak wojsko. Tkacze ustępują ze sceny. Przez chwilę jest cicho. Potem słychać wrzawę i strzelanie, to bój się rozpoczął. Kobiety przynoszą wieści z placu boju. Nawet Gotlieb, dotąd obojętny, porywa siekierę i spieszy pomódz braciom. Jeden Hilse mówi do żony: ja nie pójdę, choćby wszyscy oszaleli; tu osadził mnie Ojciec niebieski. Wtem pada strzał i zabija Hilsego, a równocześnie słychać: hurra! robotników. Mała dziewczyna ogłasza ich zwycięstwo nad wojskiem: wypędzają żołnierzy ze wsi, wtargnęli do domu Dittricha i gospodarują tam jak u Dreissigera! Za sceną odzywa się znana pieśń tkaczy. Dramat skończony. Hasła takich Jägerów i Bäckerów, siejących zniszczenie, palących, mordujących, zwyciężają na całej linii. PP.

Entuzyazm galeryi nie znał wczoraj granic, podreślając bardzo dobitnie każdy ustęp o silniejszej barwie społeczno-rewolucyjnej. Po czwartym akcie, po scenie zniszczenia mieszkania bogacza-wyzyskiwacza przez tłum zgłodniałych robotników, galerya przez długi czas nie chciała się uspokoić i demonstrowała swoje zadowolenie w sposób bardzo hałaśliwy i niedwuznaczny, tak iż wszyscy prawie widzowie na parterze i w lożach powstali i zwrócili swe oczy zdumione, często nawet strwożone, na galeryę, która dała, rzeczby można, drugie przedstawienie w teatrze. Odkąd Lwów Lwowem takiego nie było hałasu w teatrze, jaki robili „towarzysze“ i „towarzyszki“ na galeryi.

Gra naszych artystów poszczególnie w zbiorowych scenach potęgowała wrażenie u publiczności. Wątpię, czy gdzie na jakiej scenie ponury pięcioaktowy dramat socyalny Hauptmanna przedstawiano lepiej jak u nas tak pod względem gry artystów, jak i *mise en scène* a nadewszystko w świetnie wyreżyserowanych poruszeniach tłumu.

Pierwszy akt był doskonale inscenizowany. Głodna rzesza robotników przychodząca po zapłatę wyglądała przerażająco — prawdziwie, a akcessorya jak n. p. sztuki barchanu nie były z kartonu, lecz prawdziwe i w wielkiej ilości. Panowie Solski i Bielecki jako starzy robotnicy, Adwentowicz jako młody byli znakomici w grze i charakterystyce. Z tłumu robotnic wynędzniała postać pani Rybickiej tchnęła taką prawdą, jaką się rzadko spotyka na scenie. Wzbogacony fabrykant w interpretacyi pana Feldmana był jak wszystkie kreacye tego artysty wprost znakomity.

Drugi akt przedstawiał nam rodzajowy obraz o ponurym kolorycie z ogromnym weryzmem przedstawionej nędzy. Ten kąt izby ubogiej rodziny tkaczy był bardzo wiernie inscenowany. Ten warsztat autentyczny tkacki, przy którym przez blisko pół godziny panna Pawińska z pilnością prawdziwej robotnicy skrzętnie przesuwała czółenko po naciągniętych niciach i to okno z zatkanym wiórami otworem i ten nędzny barłog podle paleniska — wszystko tchnęło taką prawdą, że można na prawdę uwierzyć, że się ma prawdziwe wnętrze mieszkania nędzarzy przed bą. A na tem tle wzruszająca postać starej nędzarki (pani Gostyńska — wprost znakomita) i jucka urlopnika grana istnie brawurowo przez p. mana. Gdy zasłona spadła i oklaski z galeryi, podnoszono ją kilka razy, by ukazać prawdziwie po mistrzowsku inscenowany obraz rodzajowy, bo artyści pozostali jakby zastygli w ostatnim ruchu akcyi, tworząc przepyszny obraz z żywych osób.

Sceny zbiorowe i poszczególne typy w gospodzie były również świetnie odtworzone. Kowal pana Hierowskiego był wspaniały. Pani Rotterowa była nadzwyczajna jako karczmarka i z zacięciem prasowała prawie przez cały akt. Już to wogóle nasze artystki ciężko się napracują w sztuce Hauptmanna. W drugim akcie tkają zawzięcie przy prawdziwym warstacie, w trzecim prasują, a w piątym pani Bednarzewska pierze nie na żarty w prawdziwych mydlinach bieliznę i wykręca ją należycie.

W czwartym akcie mamy bogaty salon dorobkiewicza, a na jego tle dwie damy (panie Wojnowska i Chmielińska) w toaletach z roku mniej więcej 1840 i to dopiero nam przypomina, że na afiszu istotnie jest napisanem, że w tych czasach rozgrywa się sztuka, bo dotąd przeważnie stroje i mundury były tegoczesne. Przy tak nadzwyczaj starannem wystawieniu tej senzacyjnej choć już nie nowej sztuki, należało uniknąć tego rażącego anachronizmu. Akt kończy się sceną zbiorową o takiej żywiołowej sile, jakiej nasz teatr nigdy jeszcze nie widział. Rozjuszony tłum strajkujących robotników wpada jak huragan do paradnych apartamentów swego pryncypała i w prawdziwej orgii rozszalałych namiętności ludzkich niszczy wszystko, co mu padnie pod rękę. Lecą kanapy, fotele, stoliki złocone i tłum rozwydrzony łamie je nie na żarty, tak jak tłucze zwierciadła w kawałki, podobnież serwantkę i różne wazy i figury. Po tej po mistrzowsku odegranej scenie pozostaje na pobojowisku kupa połamanych mebli, podartych firanek i potłuczonego szkła i porcelany — a galerya klaszcze i woła *bis* przez czas długi, niemal cały antrakt. Wreszcie milkną echa haseł rewolucyjnych i kurtyna się podnosi pokazując nam znowu ubogie wnętrze tkacza, lecz już nie takie ponure jak w akcie drugim. Szlachetna postać w Boga ufnego starego jednorękiego tkacza (p. Jaworski) opromienia ten szary obrazek. Kobietę jego niewidomą oddała przejmująco pani Otrembowa. Pan Nowacki świetnym był w swej bardzo trudnej roli, a pani Bednarzewska w zdumienie wprowadziła wszystkich swoim wyglądem, tak bardzo odmiennym od tego, jak ją przywykliśmy widzieć na scenie. W ciemnych potarganych włosach w łachmany odziana dała prawdziwy typ kobiety-nędzarki, a w grze swej znalazła akcenty takiej siły że wprost porywała publiczność. Gdy przebrzmiały salwy wojska pruskiego za sceną, gdy krwawy i ponury dramat się skończył, publiczność rzuciła się tłumnie do drzwi, by odetchnąć swobodniej na świeżem powietrzu i wyjść z tej atmosfery duszącej nędzy, wyzysku, rozbestwienia i buntu!

I tak będzie przez cały tydzień, bo „Tkacze“ mają nie zejść z afisza tego tygodnia. Teatr był wczoraj zupełnie wyprzedany a salę wypełniali przeważnie żydzi. *Spectator.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wiec medyków wczoraj wieczorem skończony postanowił na razie wstrzymać się od strajku i uchwalił szereg postulatów, które jeżeli nie zostaną spełnione, to strajk w maju wybuchnie.

— Wedle ostatnich informacyj, sprawa nadużycia władzy urzędowej, popełnionego przez starszego komisarza policyi Stanisława Balickiego, przedstawia się, jak następuje: Balicki zastawił w zakładzie Angelusa książeczki oszczędności i papiery wartościowe, zakwestyonowane u konduktorów kolejowych, oskarżonych o kradzieże w pociągach. Książeczki owe i papiery p. Balicki miał zamknięte w kasie wethelmowskiej ekspozytury policyjnej »pod Telegrafem«, której był naczelnikiem. Gdy miano urządzić rewizyę w zakładzie Angelusa, Balicki zawiadomił o tem Angelusa, za co mu w zamian Angelus wydał wspomniany zastaw bez spłaty zaliczki w kwocie 6700 koron. Obecnie sprawa ta wyszła na jaw przy sposobności śledztwa karnego, toczącego się przeciw Angelusowi. Wczoraj brat Balickiego zwrócił zakładowi zastawniczemu całą wspomnianą kwotę 6700 koron. Balicki rozpoczął służbę jako urzędnik magistratu a dopiero następnie przeszedł do policyi, gdzie szybko awansował. Przed dwoma laty został starszym komisarzem. W ostatnich czasach znalazł się w trudnych stosunkach finansowych z powodu przejęcia zobowiązań teścia swego Kochanowskiego, popadłego w bankructwo. Zobowiązania te wynosiły około 10.000 kor. Nadto podpisał Balicki weksle jednemu urzędnikowi magistratu, a po tegoż śmierci musiał je płacić. Balicki znany był z życia oszczędnego. Jest żonatym i ojcem kilkorga dzieci. W Przegorzałach ma domek i kawałek gruntu.

Wczoraj wieczór odbyła się urzędowa rewizya w biurze zajmowanem przez starszego komisarza policyi Balickiego. W rewizyi wzięli udział: sędzia śledczy Kisiel, radca prokurator Czyszczan, radca policyi Swolkien. Zbadano kasę z depozytami policyjnymi, którą Balicki miał do dyspozycyi i wszystkie depozyta znaleziono w porządku. Między innymi zgłosił się dziś rano do urzędu policyjnego „pod telegrafem“ konduktor Romański i zażądał zwrotu swoich depozytów. Pokazano mu je, przyczem Romański uznał, iż nie brakuje żadnego. Wczoraj odbyto również rewizyę w prywatnem mieszkaniu Balickiego. O ile słychać izba radna sądu krajkarnego zniosła areszt śledczy ze względu na obawę ucieczki, utrzymała natychmiast dalszy areszt śledczy ze względu na obawę porozumienia się z świadkami. Balicki pozostaje więc nadal w więzieniu.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej powzięto uchwały w myśl żądania wydziału krajow., ażeby zamierzoną konwersyą długów miejskich, objąć także rozmaite mniejsze pożyczki, zaciągnięte z fundusów samoistnych. W tym celu postanowiono podnieść do kwoty 430.000 koron pożyczkę w czeskim banku oszczędności. Uchwała zaciągnięcia dodatkowej pożyczki zapadła jednogłośnie bez dyskusyi. Na tajnem posiedzeniu prez. Leo zdał sprawę z zabiegów posłów krakowskich sejmowych około sprawy portu na Wiśle, a następnie zaproponował wybór osobnej komisyi dla rozszerzenia miasta Krakowa. Rada wybrała tę komisyę i poleciła jej przygotować sprawę rozszerzenia m. Krakowa i zamieszczenia portu na terytoryum miasta

— Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Gaudenowi, który podawał się za agenta towarzystwa „Gizela“ i „tow. wzaj. ubezp. w Krakowie“ i objeżdżał powiaty i okręgi wadowicki, zatorski, podgórski, brzeski i krakowski, a przybierając charakter agenta, wyłudził zaliczki od rozmaitych włościan, nakłaniając ich do ubezpieczenia dzieci. Zaliczki pobierał dla siebie, a celem łatwiejszego pozyskania łatwowiernych przedstawiał znacznie korzystniejsze warunki, aniżeli zapewnia statut tych towarzystw. Gauden broni się, iż wnioski na ubezpieczenie posyłał innym rzeczywistym agentom, a sam był ich podagentem. Pokazało się jednak, że osoby na które się powołuje, dawno przestały być agentami.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Niedziela minęła spokojnie. Zapowiedziane demonstracye socyalistyczne nie przyszły do skutku. Dzień oczekiwany z trwogą minął bez wszelkiego zakłócenia spokoju.

Telegramy i telefonematy.

Orędzie ks. arcyb. Popiela.

Warszawa 22 listopada. Ks. arcybiskup Popiel wydał następujące orędzie pasterskie: „Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły przeznaczone są ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą zaś, i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was wszyscy wierni synowie Kościoła wzywamy do spokoju“.

Nafta austryacka w Niemczech.

Berlin 22 listopada. Izba handlowa wrocławska zwróciła się do rządu pruskiego z prośbą, aby faworyzacyę taryfową, przyznaną rosyjskiej nafcie, rozciągnął także na naftę austryacką. W memoryale podnosi Izba że nafta galicyjska znacznie się poprawiła i odpowiada bardziej wymaganiom publiczności niemieckiej, oraz że jest w stanie wyprzeć monopol „Standard Oil Comp.“

Reformy w Macedonii.

Wiedeń 22 listopada. Biuro korespond. streszcza przebieg ułożonej w Mürzsteg przez Austro-Węgry i Rosyę akcyi około reform w Macedonii i podnosi, że ludność jest z tych reform zadowolona. W pierwszem półroczu załatwiono około 600 próśb i zażaleń, wniesionych przez ludność miejscową do agentów cywilnych. Agenci i żandarmerya europejska cieszą się zaufaniem ludności, a ogólnie widać polepszenie się sytuacyi. Z pomiędzy zbiegów z Macedonii powróciło do kraju około 6000 czyli 86 proc. Reformy znajdują opór ze strony władz tureckich, ze strony nieporozumień pomiędzy chrześcijanami w Macedonii, wreszcie w trudnościach finansowych. Wedle obliczeń 3 okręgi macedońskie administrowane należycie mogłyby w ciągu roku dać 15 milj. franków nadwyżki. Jednakże stan jest bardzo opłakany. Wojsko nie otrzymuje żołdu, a i urzędnicy nie są płaceni. Opłakany ten stan odbija się bardzo na chłopach macedońskich. Jednakże stan żandarmeryi europejskiej jest zabezpieczony, a kontyngent chrześcijan i żandarmeryi wynosi 23 proc. Również powiększyła się liczba urzędników chrześcijan, których już jest obecnie 311. Amnestyę dla przestępców politycznych przeprowadzono, a dotychczas korzystało z niej przeszło 2000 osób.

Aleksiejew.

Petersburg 22 listopada. Ukaz carski powołuje Aleksiejewa do rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów. (Znaczy to, że Aleksiejew poszedł w odstawkę.)

Wiedeń 22 listopada. W kościele polskim odbyło się dziś przed południem nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. Pastora, za duszę śp. Apolinarego Jaworskiego. Obecne było całe Koło polskie, posłowie ludowi, dr Koerber, Call, Wittek, Welsersheimb, Randa, Piętak, Rezek, prezydent izby Vetter, prezydent trybunału administracyjnego hr. Schönborn, prezydent najw. izby obrachunkowej Plener, klub młodoczeski z Pacakiem na czele, przywódcy wszystkich innych klubów parlamentarnych a także wielu posłów, zwłaszcza Słoweńców, Chorwatów i ze stronnictwa niemiecko-katolickiego. Po nabożeństwie posłowie ks. Stojan i Włazowski odprawili ciche msze św.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Petersburga: W kołach dobrze poinformowanych słychać, że cesarz Franciszek Józef na życzenie Rosyi i Anglii zamianuje piątego członka międzynarodowej komisyi śledczej w sprawie zajścia koło Hull.

Rzym 22 listopada. *Journal d' Italie* donosi, że oficyalna odpowiedź Włoch na zaproszenie Roosevelta jest przychylna. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencyi.

Kilonia 22 listopada. Cesarz Wilhelm wyjechał na Śląsk.

Wojna.

Z Kandyi (na Krecie), gdzie jak wiadomo zawinęła dla nabrania węgla ta część floty bałtyckiej, która ma popłynąć kanałem Suezkim, otrzymała londyńska *Daily News* ciekawe wiadomości. Podczas pobytu tej eskadry odgrywały się w Kandyi straszne sceny. Zarówno oficerowie jak i majtkowie eskadry rosyjskiej byli ciągle strasznie pijani, rozbijali się po ulicach, znieważali mieszkańców i dopuszczali się nawet rozbojów. Zabili co najmniej 5 osób, a kilkanaścioro osób zranili. Przeszło 40 marynarzy rosyjskich zdezertorowało i postanowiło nie wracać więcej na pokład. Oświadczyli oni otwarcie, że nie mają najmniejszego zaufania do swoich oficerów. Karność na wszystkich statkach jest nadzwyczaj licha. Większość okrętów jest typu przestarzałego i potrzebuje gwałtownie naprawy. Do Kandyi ma nadpłynąć jeszcze 6 statków rosyjskich, a w ślad za nimi dywizya floty angielskiej. Zła pogoda nie pozwoliła odpłynąć wczoraj flocie bałtyckiej z Kandyi do Port Said, a również i statki węglowe nie zdołały popłynąć naprzód przed eskadrą.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 22 listopada. *Goniec armii mandżurskiej*, wydawany przez generała Kuropatkina w głównej kwaterze, zaprzecza wiadomości korespondenta medyolańskiego *Corriere della Sera*, jakoby oficerowie i żołnierze polscy masami dezerterowali.

Na lądzie.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Zapomocą silnego ognia artyleryi utrzymują się Rosyanie uparcie na wzgórku Putiłowa. Mróz dochodzi 25 stopni. Panuje wiatr.

Protest rosyjski

Londyn 22 listopada. Korespondent Biura Reutera donosi z Czifu pod datą 20 bm.: Wystosowany pod moim osobistym adresem list generała Bałaszowa, szefa korpusu Czerwonego Krzyża w Porcie Artura, przywieziony do Czifu przez kontrtorpedowiec „Roztropny“, przez pomyłkę (?) dopiero dziś mi doręczono. W liście tym prosi Bałaszow, abym publicznie podniósł zarzuty przeciw Japończykom, którzy nie szanują (?) postanowień konwencyi genewskiej i uchwał konferencyi haskiej. Zmusili oni Rosyan do opuszczenia trzech okrętów szpitalnych; przy pomocy obserwacyi z balonu skierowali ogień działowy w ten sposób, że okręty te musiano zniszczyć. Zwrócili oni również ogień na te właśnie punkty miasta, w których znajdowały się szpitale i ranni. Bałaszow pisze, że były jeszcze inne wypadki, dowodzące, że Japończycy naruszają przyjęty w całym cywilizowanym świecie sposób prowadzenia wojny, nie ma jednak czasu spisać ich, mając zaledwie czas na posiłek i sen. Prosi w końcu ogłoszenie tego listu, jako protestu.

Flota bałtycka.

Kanea 22 listopada. Oddział eskadry bałtyckiej, złożony z dwu pancerników, 3 krążowników, 6 kontrtorpedowców i 10 okrętów przewozowych, wyruszył stąd w dalszą podróż do Azyi wschodniej.

Miss Corolle.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Czifu: Miss Corolle, która jako siostra miłosierdzia Tow. Czerwonego Krzyża czynną była w Mukdenie, następnie zaś obrabowana przez Czunchuzów, dostała się w ręce Japończyków w Niuczwangu, przybyła do Czifu, dokąd ją odesłali Japończycy. Miss Corolle jest tak wyczerpaną, że nie była w stanie opowiadać swych przygód.

Okręty rosyjskie.

Londyn 22 listopada. *Standard* donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski „Kuban“, który przybył do Vigo, nie chce po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc, że musi przedsięwziąć konieczną naprawę maszyn. Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu Japonii. Jak słychać, krążownik ma dziś wyjechać. Ludność powitała oficerów i załogę bardzo sympatycznie.

Londyn 22 listopada. *Daily Express* donosi z wiarygodnego źródła, że dwa dni przed odjazdem kontrtorpedowca „Roztropnego“, trzy inne torpedowce opuściły Port Artura. Dwa z nich wiozły na pokładzie ciężko rannych oficerów. Torpedowce te miały duplikaty listów Stessla i wyjechały z Portu podczas silnej burzy. Japoński krążownik „Karinga“ zatrzymał jeden z tych torpedowców i po 1 godzinnej walce zatopił go. Drugi torpedowiec zatopiony został w odległości 25 mil od Portu Artura przez japoński okręt „Matsuszima“, gdyż niechciał — mimo wezwania Matsuszimy — zatrzymać się. Matsuszima trafiony został przez torpedę, mógł jednak dalej służbę pełnić. Trzeci torpedowiec ścigany przez 2 japońskie kanonierki, również zatonął z całą załogą. Japońscy oficerowie wyrażają się z pochwałami o rosyjskich marynarzach.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj rozpoczęto dalszą **dyskusyę polityczną**.

Poseł Romańczuk mówił, że zdarzenia ostatnich czasów dowodzą, iż metodą beznamiętnej wytrwałości nie można dalej rządzić. Parlament i sejmy paraliżuje obstrukcya. Wśród ludności szaleje walka narodowościowa. W sprawie uniwersytetu włoskiego sądzi mowca, że studentom włoskim możnaby pozwolić kształcić się na jednym z uniwersytetów we Włoszech a później składać egzamin dodatkowy w Austryi. Natomiast założenie uniwersytetu ruskiego uważa mowca za konieczne. Co się tyczy słowiańskich klas równoległych na Śląsku, są one, zdaniem mowcy — rzeczywistą potrzebą ze względu na wielką liczbę Czechów. i Polaków, zamieszkałych na Śląsku, tylko byłoby lepiej klasy te założyć w innych miastach. Omawiając położenie Rusinów w Galicyi i przebieg ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego, powiada poseł Romańczuk, że wniosek nr. Dzieduszyckiego jest Rusinom obojętny. Natomiast subwencyi na ruski teatr nie przyjmują na tych warunkach.

Jedyną zdobyczą sesyi sejmowej jest założenie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, co jest tylko aktem słuszności wobec tego, iż wszystkie ruskie gimnazya są przepełnione(?) Ustawa o włościach rentowych — mówił poseł Romańczuk — ma te same cele, jak ustawa kolonizacyjna w Prusiech i dąży do osiedlenia polskich chłopów we wschodniej Galicyi i do osłabienia ruskiej organizacyi. Żaden naród nie ma takiego przeciwnika, jakim dla Rusinów jest Koło polskie. Zarówno sejm jak cała administracya dąży do wstrzymania kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Rusinów. Stanowisko rządu — przyznawania jednej narodowości koncesyi tylko za zgodą drugiej jest niesprawiedliwe.

W takim razie Rusini nigdy nie doznają sprawiedliwości. Oświadczenie prezydenta ministrów nie daje nadziei, iż on zmieni ten system i to stanowisko niema zatem widoków polepszenia.

Mowca oświadcza, że nie w interesie narodu ruskiego, lecz w interesie państwa muszą być przeprowadzone następujące postulaty: 1) zmiana konstytucyi na zasadzie autonomii narodowościowej, 2) powszechne prawo wyborcze, 3) ścisłe przestrzeganie praw konstytucyjnych, 4) uwzględnienie wszystkich kulturalnych potrzeb Rusinów i innych narodów.

Poseł Erler polemizował z wywodami prezydenta ministrów, które nazwał nieprawdziwymi Fałszywą jest — mówił zwłaszcza wiadomość, jakoby policya insbrucka otrzymała od namiestnictwa ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, wynikającem stąd, że Włosi mają rewolwery. Mowca odczytał sprawozdanie policyi w Insbruku, w którem napisano, że włoscy studenci bynajmniej nie prowokowani zrobili użytek z palnej broni. W końcu powiada mowca, że wszystkie oświadczenia prezydenta ministrów albo z umysłu były przekręcone, albo polegają na nędznych informacyach namiestnika.

Następny mowca Berger stwierdza — wobec żądań rozmaitych narodów co do własnych uniwersytetów — że uniwersytety takie w pierwszej linii służą za miejsce agitacyi narodowej, a nie kulturalnego rozwoju. Co się tyczy Włochów, ci już z powodu małych podatków, jakie opłacają, nie mają zupełnie prawa do własnego uniwersytetu, nie mają prawa żądać, by koszta uniwersytetu włoskiego ponosili Niemcy. Poseł Berger zarzuca prezydentowi ministrów kłamstwo, dopóki nie dostarczy dowodu, że Niemcy prowadzili w Insbruku agitacyę, a że włoscy studenci zmuszeni byli zrobić użytek z broni.

Zajścia w Insbruku są winą jedynie namiestnika i prezydenta ministrów. Winien jest zwłaszcza namiestnik, który źle informował rząd o opinii niemieckiej ludności w Tyrolu. Mowca oświadcza, że kłamstwem jest, jakoby asystencyi wojska użyto za zezwoleniem arcyks. Eugeniusza.

Za krytykę rządu, któremu Erler zarzucał korupcyę, przywołał mowcę prezydent izby do porządku.

Erler zakończył ostrymi atakami na rząd i zapytaniem, dopóki izba pozwoli prezydentowi ministrów ukrócać swe prawa. Niemieckie stronnictwa, które pochwalają stanowisko prezydenta ministrów, współwinne są wielkiej zbrodni w obec państwa.

Po przemowie ministra Hartla, który ze stanowiska ministerstwa oświaty omawiał przeszło godzinę historyę utworzenia włoskich kursów w Insbruku zaznaczając, iż było to tylko prowizoryum, — zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber i na podstawie urzędowego sprawozdania namiestnictwa zbijał wywody posła Erlera.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godz. 11 przedpołudniem.

Wiedeń 22 listop. Pp. Breiter i towarz. wnieśli dziś w izbie posłów interpelacyę do ministra kolei w sprawie udzielonej posłowi Niementowskiemu koncesyi na kolej żelazną Tarnopol-Zbaraż. Interpelanci wywodzą, że poseł Niementowski już przy uzyskaniu zezwolenia na przedwstępne roboty odsprzedał koncesyę zagranicznemu przedsiębiorstwu za blisko pół miliona koron odszkodowania i za zapewnienie stanowiska członka rady nadzorczej.

Ponadto wnieśli pp. Breiter i tow. interpelacyę do ministra rolnictwa w sprawie rzekomych spekulacyj p. Jędrzejowicza. Interpelanci wywodzą, że p. Jędrzejowicz nabył od rządu bez rozpisywania oferty prawo wyrębu lasu koło Kołomyi za szereg lat i sprzedał to prawo niejakiemu Wolfowi Ziemandowi za 200.000 k. i za roczne raty po 2800 k.

Trzecia wreszcie interpelacya pp. Breitera i tow., również do ministra rolnictwa dotyczy sprzedania własności państwowej pp. Antoniemu hr. Wodzickiemu, Jędrzejowczowi i Rapaportowi.

Dział rolniczy.

a **Z powodu braku paszy** — jak donoszą z Drohobycza — zaczynają włościanie okoliczni sprzedawać konie na skórę. W zeszłym tygodniu zabito w Drohobyczu przeszło 300 sztuk koni.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 22 listopada. (Tel. wł.) Zagraniczne słabe doniesienia wcale nie wywarły wrażenia. Tendencya przeważnie spokojniejsza.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 listopada 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·90 do 9·25, pszenica nowa 8·75 do 9·—, żyto gotowe 7·— do 7·10, nowe 6·65 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·60 do 6·90, nowy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·10 do 7·30, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 6·90, groch do gotowania 8·50 do 10·50, wyka 6·60 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, kreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·75 do 8·—, stara 7·25 do 7·50, chmiel za 56 kilo od 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 55·— do 62·—, szwedka —·— do —·—, tymotka 23·00 do 25·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 44·50 do 45 — paritas Tarnopol oskontyngentowy 31·50 do 31·75.

Z rynków pieniężnych.

Berlin 22 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego, spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Z ostatniej chwili.

Koło polskie a kolej północna.

Wiedeń 22 listopada. Dowiaduję się, że na wczorajszem posiedzeniu powzięło Koło polskie w sprawie kolei Północnej, na wniosek Stwiertni, jednomyślnie następującą uchwałę: Koło polskie wysłuchawszy sprawozdania komisyi parlamentarnej o upaństwowienie kolei Północnej obstaje przy upaństwowieniu tej kolei.

Koło polskie.

Wiedeń 22 listopada. (Tel. wł.) Po posiedzeniu izby posłów odbędzie komisya parlamentarna Koła polskiego posiedzenie w sprawie traktatów handlowych.

Wiedeń 22 listopada. (Tel. wł.) Prezes Dzieduszycki konferował dziś z Koerberem i Callem.

Jak słychać w kołach poselskich, konferencya ta dotyczyła sprawy traktatów handlowych.

Rada państwa.

Wiedeń 22 listopada. (Telegr. własny.) Dzisiejsze posiedzenie izby posłów robiło wrażenie, które najlepiej określić można wyrazem niemieckim „trostlos“. Posłowie znudzeni wałęsali się po kuloarach. Nikt nie wie, jaki los czeka parlament, czy uda się doprowadzić do jakiego ładu.

Dyskusya nad oświadczeniem Koerbera i sprawą zajść insbruckich potrwa jeszcze jakiś czas, głównie dla tego, by był czas na rokowania.

Tak zw. „komitet czterech“, reprezentujący stronnictwa niemieckie, odbył dziś konferencyę z prezydentem ministrów, a po posiedzeniu ma znów konferować z dr. Koerberem. Trudno pojąć cel tych konferencyj, ponieważ prezydent ministrów dr. Koerber nie jest wstanie przecież wyleczyć Niemców z nacyonalistycznego obłędu prześladowanego, bo chyba niczem innem nie jest ta nieustanna obawa naruszenia ich stanu posiadania, któremu żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Nadto zaprzeczyć nie można, że każdy przywódca niemiecki ma inne zdanie i nigdy oni na jedno zgodzić się nie zdołają. Jak dotychczasowe więc, tak i dalsze konferencye będą bezskuteczne.

Będzie można mówić jeszcze o bardzo korzystnym przebiegu sesyi przedświątecznej, jeśli zostanie załatwione przynajmniej przedłożenie o klęskach elementarnych.

Wiedeń 22 listopada. (tel. własny). Minister oświaty Hartel w dzisiejszej swej przemowie w izbie posłów (patrz wyżej P. R.) starał się wykazać Niemcom, że ani skutkiem utworzenia włoskiego wydziału w Insbruku, ani klas równoległych w Cieszynie i Opawie nie został ukrócony ich stan posiadania. Minister wykazywał także, że zarządzenia te nie wydano bez porozumienia z Niemcami.

6

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Trudno wyrokować przed czasem; to jedno powiedzieć mogę, że w trafność działania pana Metscha pokładam zupełną wiarę. Dawniej, gdy urzędował, umiał wzbudzać w ludziach obawę, niejednokrotnie też zdołał wyświecić sprawy bardzo zawiłe. Jeśli podejmie się czego, jest całą duszą oddany temu zadaniu.

— Jest więc namiętnie rozmiłowanym w swym zawodzie kryminalistą?

— Nie inaczej; nie łatwo dał się nakłonić do porzucenia zajmowanego urzędu.

— Z jakiego uczynił to powodu?

— Wskutek nalegań rodziny. Działał zanadto bezwzględnie, a stąd przypuszczano, że się narażał na niebezpieczeństwo.

— Nie jest za stary?

— Ma pięćdziesiąt sześć lat, silny, krzepki mężczyzna, w energii nie ustępuje młodszym od siebie.

Hansen nie umiał ukryć niechęci do obcego inkwizytora i powtórzył swoje zapatrywanie, wypowiedziane już przed panią von Dierssen:

— Mieszkańcy tutejsi nie będą mu ufali.

— Nie troszcz się o to — uspakajał asesor — Metsch potrafi radzić sobie z ludźmi; zajdzie ich zręcznie z boku, zanim zrozumieją, z kim mają do czynienia.

— Hm! Sądzę, że choćby z tego tytułu, iż jest obcym, zarówno wśród naszej służby folwarcznej, jak i wśród okolicznych podejrzliwych z natury wieśniaków budzić będzie nieufność.

— Zmienią o nim przekonanie, gdy tylko z nimi pomówi.

— Kiedy zamierza przybyć? — pytał Hanzen.

— Zależy to od zezwolenia pani von Dierssen.

— Mówiliśmy już w tym względzie z dziedziczką; ona nic nie ma przeciw temu.

— Cieszy mnie ta decyzya, jakkolwiek się jej spodziewałem. Zapoznaj pan Lucię z panem von Metschem; sąd dziecka o nim będzie najtrafniejszym.

— Jeśli ona zechce trzymać za eks-inspektorem policyi, ja także stanę po jego stronie.

— To mówiąc, Hansen sztywnie siedzący na koźle, skinął przyjaźnie ku Luci,

— Ptaszyna i ja jesteśmy zawsze jednego zdania — dorzucił.

Przed osadą w Zielonym Gaju stał wózek w tęgiego zaprzężony konia.

— Handlarz tutejszy — objaśniał Hansen — u wieśniaków skupuje jaja, masło, drób, ryby itp. Na jesieni chłopaki sprzedają mu wory orzechów, a w zimie żółwie. Gdy mróz trzyma długo, z pól śniegiem zasłanych przychodzą do warzywnego ogrodu i wtedy łapią je z łatwością w zastawione sidła!

— Kogo? żółwie?

— Nie; zające, panie asesorze. Handlarz pośredniczy i w sprzedaży zwierzyny.

— Czy nie można zapobiedz tego rodzaju nadużyciom?

— Nie tak łatwo; wziął w dzierżawę plac na targu i tym sposobem unika kary za ułatwianie kłusownikom zbytu kradzionej zwierzyny. Zapytaj pan naszego Dawida, ile zadawał sobie trudu, aby nieponiowi podstawić nogę. Wszystko było daremne.

— Dawida?

— Tak jest; Dawid Hingst, nasz leśnik — odparł Hansen — szalona pałka, ale zuch nie lada. On jest jedynym punktem, co do którego nie zgadzamy się w poglądach z ptaszyną — mówił żartobliwie. — Przy sposobności opowiem panu, jakie czyni mi wyrzuty młoda nasza przyjaciółka, jak również dlaczego służba folwarczna i wieśniacy żywią do niego niechęć. Poczekam jednak, aż ptaszyna wesołym śmiechem wtórować mi zacznie. Przed dwoma tygodniami — dodał z powagą — gdy przybył tu brat pański, przy ukazaniu się powozu narzeczonych, wywieszono na zamku flagę celem objawienia radości...

Urwał i zaciął konie, które szybkim ruszyły kłusem.

Liczne stado gołębi zbierających pożywienie przed stodołą, zerwało się spłoszone, a robotnicy zwrócili głowy w stronę przejeżdżającego ekwipażu.

Brat pana porucznika! — podawano sobie wiadomość z ust do ust kolejno.

Pani von Dierssen powitała gościa w przedsionku; płacząc, pochyliła się ku niemu, gdy młody człowiek z uszanowaniem rękę jej do ust podnosił.

— Żadnej wieści? — pytała z niepokojem

— Żadnej, łaskawa pani — odpowiedział przybyły, podtrzymując troskliwie chwiejącą się gospodynię domu.

III.

Franc von Oppert długo rozmawiał z paniami a poważną, przekonywującą mową zdołał ułagodzić żal narzeczonej.

— Wypadek ten nie jest dla mnie niezrozumiałą zagadką — dowodził — nie mogę choćby na chwilę powątpiewać o tem, że powodem nieszczęścia jest nieuwaga jego lub zbrodnia, której się na nim dopuszczono. Wykluczonem jest natomiast, aby był chciał lub miał jakie powody do dobrowolnego zniknięcia. Ja i mój ojciec zastanawialiśmy się nad tem głęboko. Horst, podobnie jak wielu jego kolegów, lubił wieść życie wesołe, ale na honorze swoim nie zostawił żadnej skazy.

— I kochał przecież szczerze Jadwigę — dorzuciła pani von Dierssen.

— Rozumie się — przytwierdził asesor — kochał pannę Jadwigę całą gorącością swego żywego temperamentu. Jeśli nie zdołamy odnaleść śladu po nim, tajemnica tem bardziej zawiłą się stanie, ale nie osłabi naszego przekonania.

Słowa te lekki rumieniec wywołały na bladą, wycieńczoną cierpieniem twarz Jadwigi. W straszliwej niepewności o los narzeczonego, męczarnie jej podwajała myśl, że człowiek, przez nią ukochany, z pobudek samolubnych mógł ją porzucić. Bolesne to mniemanie wobec przekonywającej obrony brata Horsta ustępowało zwolna i biedna dziewczyna odetchnęła swobodniej, ożywiona nadzieją, że nie padła ofiarą nikczemnej zdrady. Nie zdawała sobie sprawy, jak dalece egoistycznym był jej żal, wypływający z uczucia obrażonej miłości własnej, a uwolniona od przypuszczenia raniącego dotkliwie dumę kobiecą, zaczęła mniej gorzkiemi łzami opłakiwać zaginionego.

Pan von Oppert wspomniał o przesłanem paniom zaproszeniu jego rodziców.

— Nie odmawiajcie, proszę — nalegał życzliwie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. gat. 3·75, II. gat. 3·—. Okruchy najlepsze gat. 1·75. Okruchy drobne gat. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Wałeczki i kit do okien. Masę francuzka. Lakier bursztynowy. Wosk i szczotki do froterowania. Wyborne mydełka oraz wszelkie artykuły domowo-gospodarcze poleca najtaniej
W. CZOPP nast. L. CZOPP,
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
212

Poszukuję majątków.
Ceny 300.000 do 700.000 koron adwokat Błażejowski, Lwów. 225

W stylu Zakopiańskim
rzeźbione, w zakole przemysłowej w Zakopanem sporządzone meble do pokoju jadalnego, tanio, natychmiast do sprzedania w Hali Aukcyjnej, Pasaż Mikolascha.
201

Lakiernik Stanisław Kapuciński poszukuje pracy we Lwowie lub na prowincyi, Lwów, Spadzista l. 1.
200

Nauczycielka
ukwalifikowana poszukuje lokcyi. „Marya" p. r. Lwów
199

Zarząd dóbr Sądowa Wisznia ma na sprzedaż 500 kg. kartofli Andersonów i 900 kg. kartofli Kanclerzy.
796

Tajemnice przyrody w opowieściach: Podróż na księżyc; na Mars; do wnętrza ziemi. Wynalazek Jazona (perpetuum mobile) itd. otrzyma każdy po 1 k. 88 h. za nadesłaniem pod adresem: Redakcya „Dźwigni" Lwów. 786

Zawiadomienie.
Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe wina dostać do Mszy św., niech się zgłosi do ks. Kraweca Piotra w Hanusowcach Szepes mag. Ungarn p. loco. — Litr białego od 46—86 hal; tokaj (samorodne) litr od 1·30 do 4 koron; schiler litr od 46 h. do 3 koron, hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: ks. J. Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski z Krośnienka.
685

Odręczne
Powiększenia Fotografij
makemicie wykonane
po niskich cenach
ul. Ochronek l. 5.
Dozorca wskaże. 490

Linimentum Capsici comp.
zastępuje
Pain-Expeller.
Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę".
Apteka Richtera, Praga.

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków — wysyła w każdej porze roku miód prawdziwy lipcowy w 5-kg. blaszankach (wszystko opłatnie) za cenę 7 kor., miód lipowy 7 k. 50 hal. Wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, pamiętni, królewski miody owocowe jak: wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, gruszniak, jabłczak, winogroniak, porzeczniak, berberesiniak itp. w 5-kg. blaszankach, wszystko opłatnie, za cenę 6 kor. 40 h. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 218

Cztery pary **Gołębi** rasowych **zamienię za aparacik fotograficzny lub co innego.** Obmiński, Łyczaków 14, Lwów,

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie Mu Aliement, ul. Trzeciego Maja l. 5, we Lwowie, poleca nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem i muzyką i Niemkę. 169

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, **ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko"**, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Z powodu zwinięcia handlu
Zupełna Wyprzedaż
po znacznie zniżonych cenach 651
Dywanów, Materyj meblowych, Firanek, Portjer, Kotyków, Chodników, Kap na łóżka, Makat, Gobelin, Resztek itp.
A. Krzyształowicz, Lwów, Hotel George'a.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 15. listopada do 1. grudnia:
1) Orkiestra. 2. Reklamograf. 3) „W kancelaryi dyrektora teatru" fraszka ze śpiewami z francuskiego. 4) Rellington, międzynarodowa śpiewaczka. 5) Bischoffs, komiczni klowni. 6) Trupa Carle, fenomenalny akt na lużnym drucie i żonglerzy. 7) Orkiestra. 8) Rojza Łapajówker (szadchente), strzyczycielka małżeństw. 9) Terka Semmeloff, nadz. subretka ekscentryczna. 10) Arnold Barkay, aktualny humorysta. 11) La Bella Morenita, sławna tancerka i śpiewaczka hiszpańska. 12) Bioskop Oesera.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Hennolina roślinna tynktura na włosy. Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.
Niezwykle łatwy sposób użycia.
Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.
Poleca
Salon fryzyerski **R. WISKIDY**, Kraków, Plac Maryacki. 801
Prospekty na żądanie. — Odsprzedającym rabat.

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku
rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych, jest w stanie zaopatrzyć rynek w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.
720

Wzory anonsów
dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anons w Rudolf Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2

Kawiarnia Amerykanska
68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Dependance
Hotel Bristol 1 piętro. **Teatr rozmaitości.**
Występ najlepszych sił artystycznych.
777 Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. odchod.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Skob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszta, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	6·20	
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu	—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala	—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·50	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·00	Sambora, Chyrowa			
—	8·10	Stanisławowa Żydaczowa, Potutor			
—	8·20	Jaworowa			
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Peszta)	—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	10·02	Stryja Borysławia	—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodo
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező	—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny	—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa	—	10·50	Bukowca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
			1·5	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec	2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	4·45	Jaworowa	—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec	—	5·48	Jaworowa
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Peszta), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa	—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia Kałusza
			—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
			—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
			—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna	—	11·05	Stryja
—	10·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa Kałusza Borysławia, Kochawiny	—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

		Na dworzec „Podzamcze"			Z dworca „Podzamcze"
—	7·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa	2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.			
—	10·0	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.